Nr. 127. Kraków, Sobota 7 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr
Numer pojedyńczy 8 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

STABILIZACJA posad inspektorskich.

Stanowisko inspektorów okręgowych przez długi szereg lat prowizoryczne, wytwarzać musiało niedogodności wielkie. Każda rzecz tymczasowo, prowizorycznie dokonana, musi mieć wadliwości, a o ileż bardziej naraża się na nie, czy to instytucja prowizorycznie zarządzona, czy urząd przez tymczasowego sprawowany funkcjonarjusza.

Posady inspektorów, dlatego że były prowizoryczne, nie mogły nęcić ku sobie profesorów szkół średnich, a dla nauczycieli szkół ludowych bądź niedostępne były, bądź kłopotliwe, to też chronicznym był brak stosownych kandydatów, lub ze szkodą spraw szkolnych, inspektorowie często się zmieniali.

Posada inspektora okręgowego jest placówką, na której tylko prawdziwe dla szkolnictwa poświęcenie, żelazna wytrwałość i zupełna abnegacja skutecznie działać mogą. Rzecz jasna, iż do tych przymiotów muszą się przyłączać: inteligencja, znawstwo szkolnictwa ludowego, niezmierny takt i głębokie poczucie sprawiedliwości. Jest to więc stanowisko trudne, pełne odpowiedzialności i wobec władzy i wobec społeczeństwa, a przedewszystkiem wobec własnego sumienia.

Ludzie, którzy mają na takiem stanąć posterunku, muszą też oglądać się na to, czy na nim znajdą odpowiednie zabezpieczenie losu; oglądają się na to, bo są ludźmi, a jeżeli ponad tym posterunkiem widnieje napis: „prowizoryczna posada“, nie dziw, że się nie kwapią.

Nie ubliżamy wcale dotychczasowym inspektorom, nawet pełni jesteśmy uznania dla działalności ich trudnej, ale też zataić się nie da, że bardzo często były wypadki, iż na posady inspektorskie dostawali się niestosowni ludzie, byle tylko zapchać dziurę, a karjerowiczostwo i protekcja niekiedy wielkie dla siebie znachodziły ułatwienia. Było tak, a nawet inaczej być nie mogło, bo na posadę nieponętną, nie bywało pod dostatkiem kandydatów, a więc też i wybierać nie bardzo było można.

Zdawało się nieraz, że władze szkolne były zniewolone formalnie zapraszać na te posady, że były rade, gdy się pozbyto kłopotu i dziurę zapchano. Nie omylimy się twierdząc, że owa prowizoryczność posad inspektorskich i wszelkie tej prowizoryczności następstwa, nie mało też przyczyniły się do owego zniechęcenia do zawodu nauczycielskiego, które uwydatniła w swem sprawozdaniu Rada szkolna.

Ale na szczęście zmieni się postać rzeczy, skoro posady będą już stabilizowane, jednak pozwolimy sobie uczynić uwagę, iż przedewszystkiem należałoby stworzyć jakąś pragmatykę służbową dla inspektorów, uregulować ich stosunek do nauczycieli i do władzy, a wreszcie postępować z konsekwencją i skoro dotychczasowe posady są prowizorycznie nadane, wypada rozpisać konkursy i na nowo inspektorów mianować.

Inspektor miał dotąd najzupełniejsze prawo kontroli nad okręgowem nauczycielstwem, miał nad niem nawet za wielką władzę, niekiedy decydował o losie nauczyciela, a sam bez żadnej prawie kontroli nad sobą pozostawał. Tak być nie powinno, tak być nie może. Nie dlatego jakobyśmy się obawiali, że inspektorowie dopuszczali się, lub dopuszczać będą nadużyć, ale przez wzgląd na rzecz samą, na zasadę. Nauczyciel widząc, że inspektor jest reprezentantem władzy, sam pod kontrolą jej zostającym, spokojniejszy będzie o siebie samego, z większym szacunkiem i z głębszem zaufaniem na inspektora spozierać będzie niż dotąd, gdy ten inspektor zajmował stanowisko małego despoty, jakiegoś kacyka białych murzynów, lub za takiego mógł być uważanym.

Rozpisanie konkursów i ponowne nominacje są niezbędne, bo tym sposobem otworzy się pole dla kandydatów, którzy dotąd wstrzymywali się od ubiegania o posadę prowizoryczną, a może byli jej najgodniejsi; tym sposobem wleje się otuchę w nauczycielstwo i przekonanie, że inspektorami zostali najdobrańsi ludzie, przez co też inspektorat zyska na powadze tak u nauczycieli jak i u publiczności. Domagają się tego i dobro szkolnictwa i zasada słuszności, a nie wątpimy, że i sami inspektorowie dzisiejsi życzyć sobie tego powinni, aby okazać, że nie lękają się próby współzawodnictwa, aby udowodnić, że posad swych byli i są godni.

Z bieżącej chwili.

Polacy cieszyńscy zbierają obecnie podpisy pod petycję do Rady gminnej o szkołę polską, chcąc w ten sposób uchronić dzieci polskie od wynarodowienia. Z bólem serca stwierdzamy, że kilku Polaków odmówiło podpisu na odnośnej petycji, choć z drugiej strony przyznać należy, że stosunki na Szlązku doszły do tego, iż taki niewinny podpis może podkopać byt całej rodziny. Są jednak Polacy, którzy uważają szkołę niemiecką za jedynie kompetentną do dania dzieciom zupełnego wykształcenia.

Niemcy, chcąc mieszczaństwo i lud wiejski zupełnie wynarodowić, usiłowali go najprzód zmaterjalizować, by zabić uczucia szlachetniejsze w ludzie, a skłonić go do pokłonów złotemu cielcowi, wiedząc z góry, że oni, jako majętniejsi od Polaków, pokłony te odbierać będą i że do nich lud zwracać się zacznie. Środek ten w znacznej części nie zawiódł ich, ztąd też pochodzi to wahanie się ustawiczne na Szląsku i wielu uchodzić chce za Polaków, „ale pokryjomu“, żeby się Niemcy nie dowiedzieli. Praca narodowa między takim ludem jest nadzwyczaj trudna i wymaga prawdziwego poświęcenia się, by jaki taki owoc wydała.

Wspomniana powyż petycja o polską szkołę wykaże nam, czy sławiona sprawiedliwość niemiecka nie jest samochwalstwem i wymysłem ziomków Bismarcka. Do tej przynajmniej pory nigdy i nigdzie nie mieliśmy możności przekonania się o istnieniu tej sprawiedliwości

Donosiliśmy już, że ruch katolicki na Morawie ciągle się wzmaga. Czesi zakładają tam liczne stowarzyszenia katolicko polityczne. Świeżo powstało także stowarzyszenie w Przyrowie.

Czesi odzyskują jeden posterunek po drugim. W Prosznitz, gdzie zarząd gminy znajdował się od wielu lat w ręku niemieckich liberałów, wypadły świeżo dokonane wybory do rady miejskiej na korzyść Czechów. Niemcy z tego powodu biją na alarm i wołają o pomoc dla „zagrożonej niemczyzny“. Rozumie się, że z nad Sprewy nadejdą niemałe fundusze na agitację germanizacyjną. Wiadomo bowiem, że nietylko moskalofile biorą zapomogi z zagranicy. Czynią to także szowiniści niemieccy bezkarnie. Czyżby marki pruskie były mniej szkodliwe od rosyjskich rubli?

Według korespondencji z Petersburga przesłanej do *Pol. Corresp.* nie zaszły żadne zmiany w stosunkach między Rosją, a Niemcami i Francją. Jeżeli podróż cara do Berlina przyjdzie do skutku, stanowić to będzie tylko prosty akt grzeczności i odpowiedź na wizytę cesarza Wilhelma II. w Narwie. Zaproszenie hr. Szuwałowa na obiad dworski w Berlinie, jak również obecność pary cesarskiej niemieckiej na obiedzie wydanym dla niej przez ambasadora niemieckiego znamionuje osobiste sympatje cesarza Wilhelma do hr. Szuwałowa.

O jakimś niemiecko-rosyjskim handlowym układzie, jak również o jakichś krokach z powodu nowej pożyczki w Berlinie, niema mowy. Jeżeli jednak istnieje rzeczywiście pewna „detente“ między Niemcami a Rosją, to nie wskutek zabiegów dyplomatycznych, ale poprostu dlatego, że niema obecnie powodu do sporów. Korespondent twierdzi, że w Londynie starają się o wzbudzenie nienawiści we Francji do caratu

Sensacyjną wiadomość odebraliśmy w ciągu ubiegłej nocy z Wiednia, chociaż co prawda można ją było przewidzieć albowiem mówimy tu o losie, jaki spotkał wniosek dep. Tilszera i towarzyszów. Tym razem niedostatecznie szanujemy zasadę antonomji, minister uniknął procesu, ale bądź co bądź moralnem zwycięztwem pochlubić się nie może. Bezwzględnym obrońcą hr. Schoenborna był tylko dep. Plener, który w tym wypadku bezpośrednio jest interesowany, a więc jego zdanie nie może wchodzić w rachubę. Konserwatywny poseł Deym dowodził tylko, że minister miał formalnie prawo utworzyć sąd w Wekelsdorf, ale nie powiedział, że postąpił słusznie, korzystając z tego prawa. Natomiast staroczech dep. Zucker, jakkolwiek nie podpisał wniosku Tilszera, potępił postępowanie hr. Schoenborna, nie mniej stanowczo od mówców młodoczeskich. Koło polskie milczało, a jeżeli głosowało przeciw wnioskowi dep. Tilszera nie miało to znaczyć, że pochwala postępowanie hr. Schoenborna, że godzi się na naruszanie praw sejmów krajowych, a nie poparło wniosku młodoczeskiego, uważając oskarżenie ministra za ostateczną broń, jaką obywatelom przyznaje konstytucja. Przebieg rozpraw nad wnioskiem Tilszera powinien być przestrogą nietylko dla hr. Schoenborna, lecz także dla innych ministrów.

Wszystkie praskie pisma omawiają sprawę Schoenborna. *Politik* pisze: Minister uchylił się od właściwej odpowiedzi na główne pytanie, o które idzie, ograniczając się na ogólnych uwagach ubocznych. *Narodni Listy:* Już pierwszy dzień dał sprawiedliwemu żądaniu Czechów moralne zwycięztwo. Sama okoliczność, że rząd Taaffego w całym parlamencie nie znalazł innego obrońcy nad Plenera, jest gryzącą ironją i gorącem oskarżeniem rządu, staczającego się szybko po pochyłości, na której się znajduje od grudnia 1889 — i dalej: Rząd usiłuje przejść do porządku dziennego nad 7 miljonami Czechów. Odrzucił listek figowy i właśnie ten mlekiem czeskiego prawa państwowego wykarmiony minister musiał rzucić młot na resztki samodzielności naszej. Oskarżenia polecą z wiedeńskiego parlamentu w świat do wszystkich sprawiedliwych i pokrewnych narodów, do chaty czeskiej, do Słowian i będą apelem do rozstrzygającej — da Bóg — ostatniej walki.

Nasze ministerstwo handlu wydało do wszystkich zarządów kolejowych następujące rozporządzenie: W ostatnich czasach zdarzyło się, że na szynach wiedeńskiego tramwaju znaleziono podłożone przez nie wykrytego dotąd sprawcę bardzo niebezpieczne eksplodujące materje, które szczęściem żołnierz policyjny wykrył. Wzywa się zatem zarządy do czujności i jak najpilniejszego strzeżenia dworców i szyn kolejowych.

Z Warszawy.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Przekonałem się wczoraj, że niepotrzebnie was niepokoiłem onegdajszym listem swoim. Nie wiedziałem wprawdzie o tem, aby się tutaj cośkolwiek przygotowywało na 1 maja lub na dzień wczorajszy i tak wam donosiłem w zeszłym tygodniu. W błąd mnie jednakże wprowadziły dwie odezwy, o których wspominałem w liście onegdajszym, wzywające do uroczystego obchodu 3 maja.

Tymczasem ani pracy nikt nie zaniechał, wszystkie sklepy, pracownie i t. p. były otwarte i jak zwykle w ruchu, nikt się nie ukazywał w stroju świątecznym i nie zbierano się tłumnie na miejscach pamiątkowych.

Jeżeli stwierdzam to z pewnem zadowoleniem, nie posądzicie mnie chyba o to, abym nie umiał ocenić doniosłości wczorajszej rocznicy; nad tem się wcale nie rozwodzę.

Ale wczorajszy dzień dowiódł, że pewna garstka ludzi, którzy koniecznie chcieliby wprowadzić społeczeństwo na ślizkie drogi, nie posiada tego wpływu na ogół o jakim marzy i który sobie widocznie przypisuje, stwierdzając w wzmiankowanej odezwie, że przeprowadziła tegoroczną żałobę czyli powstrzymanie się od głośnych zabaw w czasie karnawału.

W listach moich dawniejszych stwierdziłem już, że społeczeństwo tutejsze z różnych przyczyn tak mało było usposobione do hucznych zabaw, iż potrzeba było tylko dla jednych rzucenia myśli zaniechania tańców, dla drugich może groźby pewnego teroryzmu, aby szerokie koła powstrzymać od hucznych zabaw. Nie śmiem nawet faktu tego nazwać demonstracją, w każdym razie był to tylko objaw bierności.

Natomiast dziś już wiemy z całą pewnością, że do demonstracji czynnej społeczeństwo nasze nie pozwoli się poprowadzić mianowicie przez ludzi o patrjotyzmie bardzo świeżej daty. Szeroki ogół ma dziś zanadto zdrowego zmysłu, aby nie wiedzieć, że niewczesne demonstracje dziś żadnego pożytku przynieść nie mogą — natomiast niezmierne szkody sprowadzić mogą. Nieprawdą jest, iż niczego już nie mamy do stracenia; — jest wprawdzie bardzo, bardzo źle — ale może być jeszcze gorzej.

Nie rozpisuję się obszerniej na ten temat. Dziś chodzi mi tylko o uspokojenie tych, których onegdajszy list mój mógł zaniepokoić

Dzień 3 maja minął u nas jak najspokojniej, a najkompletniejsze niepowodzenie narzucających się narodowi przewodników oddziała z pewnością także korzystnie na przyszłość.

Opodatkowanie naszych przemysłowców.

(Ciąg dalszy).

Oficyna chirurgiczna podlega podatkowi zarobkowemu, o ile jest golarnią lub fryzjerstwem (dekr. kanc. nadw. z 24 lutego 1885, l. 559).

Wolne od podatku zarobkowego są składy tytoniu rządowego i trafikanci, kolektanci loteryjni, łaźnie będące częścią składową szpitali, albo zakładu ubogich, wreszcie nauczyciele domowi (dekr. kanc. nadw. z 19 lipca 1817).

Węgierscy handlarze, którzy uczęszczają na targi w drugiej połowie monarchji nie prowadząc tu atoli stałego handlu, wolni są od podatku zarobkowego (rozp. ces. z 31 grudnia 1843). Spółki kredytowe na wzajemności oparte podlegają podatkowi zarobkowemu (Tryb. adm. 8 marca 1891 l. 1375 nr. 835). Podatek zarobkowy od przemysłowców upadłych (Krydatarjusze) zapłaci masa upadła, a odpisanie podatku upadłemu lub przepisanie go na upadłość (masa upadkowa) nie jest ani potrzebnem ani nakazanem. (Tryb. adm. 16 września 1879 l. 1729). Towarzystwa kredytowe ziemskie wydające pożyczki w listach zastawnych bez zamiaru zyskania dla siebie podlegają przecież o tyle podatkowi zarobkowemu, o ile się zajmują pożyczaniem pieniędzy na zastaw papierów wartościowych albo pośredniczeniem w sprzedaży listów zastawnych za prowizją. (tryb. adm 1882 l. 1217 nr. 1439).

Markietanie i kantyniarze wojskowi podlegają podatkowi zarobkowemu, jeżeli są cywilnego stanu. (D. k. n. z 4 paźdz. 1836 l. 24260). Obnośćy czyli domokrążcy (Hausirer) opłacają tytułem podatku zarobkowego w Rakuzach niższych 5 zlr, w innych krajach po 3 zlr., w Tyrolu 1 złr. 50 ct (D. k. n z 11 paźdz. 1822 l. 26317).

Prywatne zakłady wychowawcze i naukowe ulegają podatkowi zarobkowemu. Wypożyczanie pieniędzy na procent podlega jako przemysł zyskowy opodatkowaniu; obojętnem zaś jest, czy zajęcie to władza przemysłowa uznała za przemysł lub też nie; dość będzie, jeżeli władza skarbowa dochodzeniem stwierdziła, że się kredytowemi interesami zajmowano. (Tryb. adm. 11 grudnia 1883 l. 2778 nr. 1339). Co się tyczy przedsiębiorstw kolejowych podatek zarobkowy i dochodowy wymierzy ta władza, w której obrębie urzędowym swoją ma siedzibę naczelny zarząd przedsiębiorstwa kolejowego. Jeżeli naczelny zarząd zawiadowczy znajduje się w jednym z krajów, przez które kolej przechodzi, przypadnie 40% podatku tego krajowi temuż; resztą zaś podatku (60%) obdzielą się kraje, któremi kolej przechodzi stosownie do długości linij kolejowych; jeżeli zaś naczelny zarząd mieści się w kraju, gdzie tej kolei niema, to kraj ten ma dostać 10%, reszta zaś 90% dostanie się krajom, którędy kolej przechodzi, w miarę długości linji kolejowych. Podatek rzeczony zapisany będzie na rzecz gminy, gdzie urzęduje naczelny zarząd przedsiębiorstwa; gdyby zaś siedziba ta mieściła się poza krajem; to w takim razie podatek tam będzie uiszczany, gdzie się znajduje krajowe kierownictwo ruchu; gdyby zaś w tym kraju nie było kierownictwa ruchu, wówczas nastąpić to powinno w stolicy tegoż kraju. Zarządowi skarbowemu wolno jednak zażądać od c. k. kas poszczególnych, aby wymierzone tamże należytości podatkowe składano w kasie podatkowej znajdującej się w siedzibie naczelnego zarządu kolejowego. (Ustawa z 8 maja 1869 dz. u. p. l. 61).

(*Ciąg dalszy nastapi*)

Z KRAJU.

KURIER LWOWSKI.

* Prof. Br. Dembiński rozpoczął wykłady na tutejszej Wszechnicy. Jego wstęp „do historji zachodnio-europejskiego społeczeństwa od XVII. do XVI. w.“ przekonał słuchaczy, iż mają przed sobą historyka utalentowanego. Jego ciepłe wspomnienie o ś. p. Liskem ujęło serca wszystkich. Sala była przepełnioną. Zauważyliśmy kilka wybitnych osobistości ze świata literackiego.

* Donoszą tu, z Radziwiłowa na Wołyniu, że w tamtejszej cerkwi protojerej Petrowskij przyłączył do prawosławia 75 włościan z Galicji, w tej liczbie 4 katolików i 71 unitów.

KURJER DJECEZJALNY.

* *Djecezja tarnowska.* Ks. dr. Adam Kopyciński, proboszcz w Radomyślu, został dziekanem radomyskim na miejscu ks. Józefa Grabowskiego, który się przeniósł do archidjecezji lwowskiej.

† Zmarł w Baranowie ks. Antoni Janczura jubilat i proboszcz tamtejszy. Ks. Paweł Wołek przeniesiony z Jurkowa do Zawady a ks. Ignacy Mordarski z Siedlisk do Jurkowa.

NOMINACJE.

* Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Chodorowie Rafała Federowicza kancelistą sądu krajowego we Lwowie.

* Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen Romualda Koczyńskiego w Niepołomicach, lustratorem lasów i domen tamże.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

15

(Ciąg dalszy)

Prandocie kazał wypłacić piętnaście tysięcy rubli po jenerale, a dziesięć tysięcy od siebie.

Wikaremu dwa tysiące, na wiejski szpitalik, utrzymywany przez niego, także dwa tysiące.

Kańskiemu dziesięć tysięcy.

Fujarze pozostawił wolny wybór, albo pobierać swoją pensyę jak dotąd, albo zażądać jej skapitalizowania na pięć procent i natychmiastowej wypłaty.

Felczerowi trzy tysiące, ale z obowiązkiem starannego pielęgnowania Muszki aż do jej śmierci

Każdemu ekonomowi i wszystkim pisarzom, klucznicom, kucharzom, całej służbie dworskiej, nie zapominając ani jednej z tych licznych dusz, które dwór jego składały, zapisał parę set, sto a co najmniej pięćdziesiąt rubli.

Potem szły rozmaite legaty ze zbiorów. Upoważnił Prandotę, ażeby wybrał z jego biblioteki wszystkie te książki, które można dać czytać wiejskiemu ludowi, i aby je przeniósł do siebie dla użytku swoich parafian Staremu Firlejowi zapisał przepyszną starożytną zbroję do jego zbrojowni, pani Firlejowej bogatą historyczną szkatułę kamieniami sadzoną, którą zawsze admirowała, Frydruszowi bardzo piękny pas lity i karabelę. Inne pasy kazał dać do kościoła, bo jego syn i tak ich nosić nie może. Prócz tego prawie każdemu z sąsiadów, z którymi żył w dobrej przyjaźni jakiś przedmiot na pamiątkę darował: tylko o Balcerach nie było w testamencie wspomnienia.

A wreszcie szły nieskończone zapisy dla ludzi ubogich. Ktokolwiek w jego wsiach był mu co winien, wszystkim ich długi darował. Staremu Nurkowi kazał pięćset rubli wypłacić, kilkudziesięciu ubogim zagrodnikom, ich wdowom albo sierotom, po kilkadziesiąt lub kilkanaście rubli, nawet i o żebrakach nie zapomniał, co pod kościołem siadają, albo których znał, że do wsi przychodzą, temu dziesięć, innemu pięć a drugiemu dwa ruble.

Testament ten kończył się pożegnaniem wszystkich poczciwych ludzi, którzy go znali: przepraszał każdego jeżeli komu się stał nieprzyjemnym lub przykrym, prosił aby mu przebaczyli ci, o których może zapomniał, napominał ich, ażeby żyli z sobą w miłości i zgodzie a nie porzucali nadziei, bo i na ziemi każdy otrzyma tę nagrodę, na jaką zasłużył, a jest jeszcze życie wieczne za grobem, gdzie Ten, który nas stworzył, wszystkie nierówności wygładzi, i gdzie się jeszcze wszyscy ze sobą spotkamy.

Wszyscy byli tym testamentem do głębi wzruszeni. Fujara płakał jak bóbr, ręce łamał przed sobą i wołał: Boże mój, Boże! co to za człowiek! wszyscyśmy go znali tak zbliska a nikt z nas nie wiedział, że mamy Świętego pomiędzy nami... Genia rozlopiła się we łzach Frydrusz był cały skruszony jak grzesznik, bo musiał przyznać, że nieraz go sądził niesprawiedliwie. Nawet surowy Kański niejednokrotnie zaczerpywał powietrza i łzy z oczu ścierał. Tylko Ignaś stał niewzruszony, z twarzą nastrojoną poważnie i ani jednym ruchem swoich myśli i uczuć nie zdradził: Balcerowie, także bez żadnego wzruszenia na twarzy, patrzali ciekawie na niego, ale nie umieli odgadnąć co myśli.

Wszelako Kański, po przeczytaniu testamentu, kiedy i ci i owi zaczęli rozmawiać ze sobą, po raz pierwszy w swem życiu po przyjacielsku zbliżył się do Fujary, ścisnął go silnie za rękę a wskazując mu mrugnieniem oka na Ignasia, rzekł do niego półgłosem:

— Powiadają ludzie, że jabłko niedaleko leci od jabłoni, ale tutaj podobno to jabłko odleciało bardzo daleko Wspomnisz pan moje słowa, z tego panicza nikt mieć nie będzie pociechy. A jeszcze do tego tak się pokumał z tymi Balcerami. Ja tu podobno długo popasać nie będę a i panu powiadam, żebyś zawczasu o innem gnieździe pomyślał.

Ale Fujara, optymista jak zawsze, miał zupełnie inne idee. Że idee jeszcze nie całkiem jasno rozwinęły się w jego głowie, boć to dopiero od dwóch dni trwało to nowe położenie — a przez te dwa dni jego serce krwawiło się z żalu za Zakliką, więc nie miał jeszcze czasu nad tem spokojnie pomyśleć. Ale już miał takie przeczucie, że całkiem opanuje Ignasia i Genię i lepiej mu będzie na tej rezydencyi, niżeli mu było za życia Zakliki. Będzie miał przecież na każdy wypadek bardzo silne plecy w Firlejach, którym służy uczciwie i wiernie A więc: jeżeli Ignaś się uprze i przeciw woli ojcowskiej weźmie Zaklików, co przecież trudno przypuścić, to już on potrafi osiodłać tego niedoświadczonego młodzika i zrobi z niego, co zechce; jeżeli zaś Zaklików dostanie się Geni, to ona, poszedłszy za Frydrusza, przecież będzie wolała mieszkać w Firlejowie a wtedy on będzie burmistrzował w pałacu tak samo, jak bezpośrednio po śmierci jenerała. Sytnacya tedy dla niego na każdy wypadek jest doskonała Zaczem Fujara zatarł ręce i był kontent ze siebie.

Ale potem przyszło mu na myśl, że dzieci jeszcze są małoletnie Ktoś jest mianowany egzekutorem testamentu, ktoś opiekunem: trzebaby się o tem dowiedzieć a jeśli można, od opiekuna otrzymać, co przecież jest logicznem, bo i jenerał tak zrobił, ażeby opiekun tymczasem zarząd gospodarstwem poruczył Kańskiemu a jego zamianował gospodarzem w pałacu. Fujara był pewnym, że to nawet inaczej nie może być, jednak dla uspokojenia siebie samego zbliżył się do adwokata i spytał go o to, przypominając mu w sposób oględny i delikatny, jak to było po śmierci jenerała Ale adwokat, człek pracy, który wszystkich nierobów nie lubił a Fujarą oddawna pogardzał, spojrzał na niego jakimś dziwnie szyderskiemi oczyma patrzał na niego temi nieznośnemi oczyma w milczeniu tak długo, że aż mu się ckliwo zrobiło, a potem rzekł:

— Jeżeli pan dobrodziej będziesz miał cierpliwość zaczekać do jutra rana, to o wszystkiem się dowiesz.

Fujara odszedł jak zmyty — a w jego sercu odezwało się obrzydzenie przeciwko tym ludziom, którzy ze szlachty żyją, nawet ją obdzierają, a mimo to ją nienawidzą, pytam się za co.

Siadł w złym humorze do obiadu i jadł bez apetytu. Po obiedzie przysłuchiwał się konwersacyi, ale w niej nie brał udziału, bo mu ciężko było na sercu i miał to wrażenie, że teraz pomiędzy tymi samymi ludźmi wieje duch jakiś inny, niżeli ten, który wiał za życia Zakliki Poszedł wcześnie spać ale miał noc niespokojną: jakieś brzydkie rzeczy mu się marzyły — a kiedy wstał rano, to czuł się niezmiernie przytłumionym na duszy i jakoś dziwnie gorzko mu było. Nie wiedział nic, ale miał to przeczucie, że dawna epoka się skończyła a zaczyna się nowa, jeszcze nieznajoma, lecz bez wątpienia gorsza od tamtej, na wszelki wypadek jakaś niby mu obca, zapewne pełna rozczarowania a może być, że w niej nawet nie będzie wcale miejsca dla niego...

Nazajutrz rano znowu jakieś akta czytano, inne dopiero sporządzano i podpisywano. Z nich się dowiedział Fujara, że egzekutorem testamentu i opiekunem został zamianowany ten sam adwokat.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Bibljoteki prywatne istnieją tu i owdzie, ale właściciele ich niechętnie pozwalają korzystać ze swych księgozbiorów z powodu szkaradnego zwyczaju przyswajania cudzych książek, tracenia ich, brukania i t. d.; zresztą mało cenimy podobne zbiory. Wiem dobrze, że w jednym tylko powiecie Poniewiezkim zmarnowano dwie piękne bibljoteki, zbieranie których rozpoczęli jeszcze pradziadowie... Żona właściciela jednej z nich, młoda a „dobrze wychowana i wyedukowana kobieta", użyła karty pierwszego tłomaczenia statutu litewskiego na język polski, wydanego w roku 1614 w Wilnie, na papilotki! To fakt; w innym zaś wypadku przehandlowano kosztowny atlas Zannoni'ego na laseczkę elegancką! Bibljoteki dawne marnieją, nowych nie zakłada się... Nawet czytelnie prywatne istnieją tylko gdzieniegdzie; urządzają się one w ten sposób: kilka lub kilkanaście osób łączy się w kółko, z których każda składa pewną sumę (prawie równą) na kupno książek mniej więcej wedle własnego uznania, wszakże bacząc na innych; dzieła, wypisane przez jednego uczestnika czyli t. z. serja, po ukończeniu obiegu zwracają się właścicielowi. Pożyteczne to są kółka czytelnicze, chociaż beletrystyka stanowczo przeważa, ale bywa, że się zabłąka i dzieło poważniejsze a dostępne; zdarza się i odwrotnie. Szkoda tylko, że poglądy przestarzałe, zbytni konwencjonalizm a niekiedy ciasnota umysłowa wpływają ujemnie na ich działalność; bywały przykłady wykluczania książek za nieprzyzwoitość treści („Hrabia August" Mańkowskiego), obrazę moralności („Studjum nad kobietą" Reich'a) tudzież religji (Draper „Dzieje stosunku wiary do rozumu"): „Listy o hygjenie organizmu kobiecego" przez dr. Baginsky'ego wywołały całą burzę, echa której aż odbiły się w prasie warszawskiej, gdy śmiecie literackie, o drażliwej a wątpliwej treści np. Sztuka zachowania piękności kobiecej lub jaskrawe utwory naturalistyczne np. „Dzieło" Zoli nie wywoływały żadnych protestów, żadnego oburzenia... Wszakże są to już pozostałości dawnego poglądu, który dzielił książki na dozwolone dla kobiet czyli przyzwoite i zakazane czyli nieprzyzwoite lub niewłaściwe; dziś coraz bardziej rozpowszechnia się to zdanie, że dla umysłowo dojrzałych niewiastnie ma dzieł nieprzyzwoitych, zakazanych; słowo „niewiasty" zastępuje tu „płeć żeńską". Jeśli życie umysłowo towarzyskie nie zupełnie jeszcze zamarło, jeśli coś nie coś jeszcze wiemy o istnieniu literatury polskiej — to zasługa przeważnie kobiet; stanęły też one na straży polskości i uczuć obywatelskich, czystości ogniska domowego oraz obyczajów i zwyczajów rodzimych; ich zapobiegliwości i skrzętności nie jeden właściciel ziemski winien swe ocalenie; dzięki im nie jeden dziesiątek tysięcy morgów ziemi utrzymał się w naszych rękach. Wogóle kobiety u nas, zwłaszcza wśród warstwy szlacheckiej, posiadają daleko więcej energji życiowej [1]), wytrzymałości, hartu, wiary w siebie i swoje siły niźli mężczyźni a o wiele mniej „cnót niewolniczych"; dbając więcej o swoją godność osobistą, której za przykładem wielu mężczyzn, jeszcze nie nauczyły się odróżniać od godności narodowej, strzegą się one pilnie takich stosunków lub innowacyj, któreby mogły ją obrazić; im to zawdzięczać należy, że dotąd rosjanie pozostali poza obrębem towarzyskim, że nobyczajenie rosyjskie a i wogóle wpływy wschodnie względnie tak mało zrobiły...

Trudno zaprzeczyć, że znany konserwatyzm niewieści, odegrał w tem pierwszą rolę jak również w zachowaniu uczuć obywatelskich i narodowych, wszakże najczęściej mało uświadomionych, instynkcyjnych niemal, co — naturalnie — obniża ich wartość i znaczenie; dotąd to jakoś od biedy wystarczało, ale co będzie? Ufam, że uczucia te powoli uświadomią się, ponieważ ów konserwatyzm nie jest tak ślepym i bezwzględnym; by nie był zdolnym do żadnych zmian odpowiednich, owszem fakty dowodzą zupełnie co innego: kobiety okazały się nawet czulsze od mężczyzn na pewne prądy współczesne, zwłaszcza wyzwalające je z więzów uprzednich.

Położenie społeczne niewiast jest u nas o wiele lepszem niż u naszych sąsiadów wschodnich lub zachodnich, lepszem nawet niż w Królestwie Polskiem; prawodawstwo oddając np. mężatkę pod opiekę męża, zapewnia jej zupełną niezależność majątkową a wogóle cywilnie stawi ją niemal na równi z mężczyzną; korzysta ona z praw politycznych (wybory ziemskie i miejskie), ale przez pełnomocników, ma dostęp otwarty do średniego i wyższego wykształcenia umysłowego etc. etc.; stare ograniczenia istniejące w prawie, bo w życiu już one niemal nie istnieją, nikną powoli [2]) a zwyczaje i obyczaje stawią ją na czele rodziny i domu, zapewniają przeważny wpływ na wychowanie dzieci, ich losy i t. d.; tu należy nadmienić, że widoczna zmiana, która zaszła w stosunku rodziców do dzieci, niewątpliwie wyszła na korzyść ostatnich, zwłaszcza córek dorosłych, które uzyskały dużo swobody i niezależności pewnej. Przeobrażenie się obyczajności oraz poglądów moralnych i umysłowych przynosi korzystne owoce dla kobiet, albowiem wyzwala je z pęt uprzednich, zapewniając większą dolę samodzielności i swobody towarzyskiej.

Niesłychanie jednak mężki stopień wykształcenia umysłowego, błędne wychowanie moralne i fizyczne, zastarzałe nałogi i wady oraz inne przyczyny nie dozwalają kobietom wyzyskać należycie posiadanych wpływów, chociażby w celach własnych. Młodzież żeńska, pełna zapału do nauki i wiedzy, pragnie gorąco posiadane już prawa i wpływy nietylko urzeczywistnić, ale nawet rozszerzyć i pogłębić, co zwykle łączy się z silnem a czystem uczuciem społecznem, acz niekiedy zamąconem domieszkami obcemi; z tego względu różni się ona wielce od młodzieży męzkiej, zwłaszcza akademickiej, która — oprócz małej garstki naiwno-szalonych — nie posiada żadnych ideałów społecznych, żadnych szerszych pragnień lub dążności umysłowych, za to sporo tego rozumu chłopskiego, który uczy nie patrzyć dalej swego nosa. Dzisiejsze usposobienie młodzieży akademickiej w naszych stosunkach towarzyskich wywołało pewną niechęć ku niej, pewne uprzedzenie; w każdym razie źle oddziałało ono na nasze życie umysłowo-towarzyskie, ubył albowiem prawie zupełnie jeden czynnik, będący fermentem, niejako przewodnikiem z urzędu nowych prądów. Dziś panowie akademicy nie wdają się w żadne teorje i rozprawy jeno grają w winta, piją przy sposobności a marzą o karjerze; rozumie się, wyjątki są, ale tło ogólne jest takiem, jakem je przedstawił.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) Zauważono, że dzieci Polki, zamężnej za Rosjaninem lub Niemcem, zwykle należą do narodości matki i odwrotnie.

[2]) Do niedawna np. sądy orzekały, że w razie separacji dzieci pozostawały przy ojcu, ale w r. z. sąd najwyższy (ogólne zebranie kasacyjnych departamentów senatu rządzącego) postanowił, że dzieci należą do tego z rodziców, który daje największe gwarancje, że wychowa je i wykształci możliwie najlepiej, jest to tłomaczenie słuszne.

Z Paryża.

(List „Kurjera Polskiego".)

Dnia 2 maja.

Dnia 2-go maja! Paryż stoi murem, a paryżanie — dziwią się temu szczególowi!..

Oczekiwali bowiem na pewno jakiejś katastrofy w formie rewolucji socjalnej lub przewrotu anarchistycznego, słowem, nowej edycji komuny z roku 1871 wraz z wszystkiemi jej ohydnościami. Ogół był tak przekonany, iż dzień 1-go maja nie obędzie się bez rozruchów, że jedni opuścili z końcem kwietnia stolicę, by życie ocalić, a drudzy czynili przygotowania, jakby spodziewali się oblężenia, gromadzili żywność po spiżarniach i barykadowali się w mieszkaniach z mocnem postanowieniem niepokazania nosa na dworze podczas groźnego „Święta pracy."

To też Paryż wczoraj ponuro wyglądał. Kawiarnie, restauracje, teatra świeciły pustkami, ulice były wyludnione.

Rewolucja, która miała miasto ożywić, nie dopisała. Nikt nie uznał za stosowne, choćby platonicznie tylko manifestować. Nawet pijacy nałogowi — zapewne z obawy, aby pod wpływem rozmarzającego trunku nie wyrwał im się kompromitujący ich okrzyk — wstrzymali się dnia tego od złożenia hołdu Bachusowi. Najlepszym dowodem tego jest, że nikogo, ale to literalnie nikogo w dniu 1-go maja policja nie aresztowała. Złodzieje snać także świętowali na cześć uroczystości pracowników.

Socjaliści ograniczyli się na świętowaniu i na zebraniu się w zamkniętych lokalach, gdzie mówcy głosili bliski tryumf kolektywizmu, komunizmu i t. d. Nastanie ery pokoju i sprawiedliwości i przeklinali wyzyskiwaczów ludu: *les bourgeois!* Wieczorem w różnych dzielnicach miasta tańczono, lub przysłuchiwano się muzyce i deklamacji, popijając czarną kawą i grzanem winem. Anarchistów nigdzie socjaliści nie dopuścili do głosu. Na niektórych zgromadzeniach nawet, np. na sali w Saint Fadyeau, gdzie zeszła się grupa tak zwanych posybilistów broussistów, potępiono ich wprost, nazwano łajdakami (*des canailles*), nieprzyjaciółmi sprawy ludowej, „której zaszkodzili."

Na uwagę zasługuje wczorajsze zachowanie się policji, która nietylko nie strejkowała, jak groziła w *Evénement*, ale nawet wystrzegała się swego legendowego grubijaństwa, tyle razy piętnowanego przez prasę tutejszą.

Wojsko nie ukazało się na ulicach. Wiadomo jednak, że w Paryżu 30.000 ludzi stało w pogotowiu, rozrzuconych wewnątrz różnych gmachów rządowych. Około 50.000 żołnierzy zaś obozowało w okolicach Paryża.

Jak widać, p. Loubet, dzisiejszy minister spraw wewnętrznych — energicznie zapobiegł możliwej katastrofie, dzięki też jemu Paryżanie dziś obudzili się z lekkiem sercem, gotowi śmiać się z minionych strachów, gotowi także bawić się i używać przyjemności stołecznych, miano wicie pójść do *Salonu*, który otworzył swoje podwoje w sobotę, a który w niedzielę ze strachu mało kto odwiedził.

Tegoroczny *Salon* posiada dużo dzieł średniej miary, mało mierności, mało tak że arcydzieł. Brak miejsca nie pozwala nam zająć się pierwszemi, ograniczymy się na przeglądzie ostatnich.

W dziale malarskim największy sukces zdobywa płótno Edwarda Detaille. Przedstawia ono ustąpienie jenerała Barbanègre z fortecy Huningue. W roku 1815 jenerał ten bronił się z garstką, złożoną z dwustu ludzi przeciw arcyksięciu Janowi austrjackiemu, który go oblegał. Gdy poddał się i wychodził z miasta na czele pozostałych 50 rannych żołnierzy, wódz nieprzyjacielski zapytał go się, gdzie garnizon? „Oto cały garnizon!" — odrzekł z dumą francuzki jenerał. Przejęta admiracją dla tych bohaterów armja austrjacka salutowała zwyciężonych. Tę chwilę wybrał Detaille za „sujet" do swej kompozycji. Francuzi brudni, w podartych mundurach, z rozwianą chorągwią opuszczają fortecę przechodząc przez zwodzony most. Austrjacy w białych uniformach, strojni jakby na paradę prezentują broń. Arcyksiążę otoczony świtą, ściska ze wzruszeniem rękę francuzkiego dowódcy. Nie będę wchodził w detaliczną ocenę tego obrazu, bobym mógł nią cały ten list zapełnić, — zadowolnię się oświadczeniem, że płótno Detaille'a przedstawia się imponująco.

Jedyny to obraz wojenny, zasługujący na uwagę, bo płótno p. Bridgmana (ze Stanów Zjednoczonych Ameryki) zaliczę raczej do historycznych. Wyobraża Faraona, ścigającego Izraelitów. Egipcjanie na wozach w pełnym galopie rozhukanych koni rzucają się w fale Czerwonego morza. Dzieło p. Bridgman'a jest znakomite pod względem techniki i świadczy o tem, że Ameryka nawet w dziedzinie sztuki starej Europie poważną konkurencją grozi.

W osobnej sali uderza jakby łuna świała, jest to „sufit" malowany przez Paryżanina p. Franciszka Flemeng. Scena ta mitologiczna zachwycająca jasnością, powiewnością, że tak powiem barw, tytułuje się „W Olimpie".

Z krajobrazów jeden głównie zwrócił moją uwagę, mianowicie „Praczki" p. Gagneau. Na froncie płynie rzeczka, tocząc wzburzone, mętne, szare wody. Nad tą rzeczką pochylają się praczki. Z oddali przybliża się czarna chmura, grożąc dziewczętom ulewą. Smugi deszczu ukazują się już na horyzoncie. Dużo w tem pejzażu znać żywotności, ciepła.

Krytyka z największemi pochwałami odzywa się o fantazji p. Maignan zatytułowanej: „Carpeaux", a zaopatrzonej następującą legendą: Istoty urodzone z genjuszu artysty, przychodzą pożegnać tegoż ostatnim pocałunkiem, on bowiem umiera. Zapewne spór o *prise d'honneur* będzie toczyć się między tym artystą a Detaille'm, gdyż p. Bridgman'a, jako obcokrajowca, artyści francuzcy pominą z pewnością.

Z rzeźb wyróżnia się: Gerôme'a posąg wojny, kobieta o szczególnym wyrazie twarzy, w zbroi i w hełmie i „Galatea i Pygmalion". Galatea jest arcydziełem plastyki, wcieleniem w posągu piękna kobiecego, dalej uwagę zwraca „umierający Berlioz" p. Rambeaud, p. Puech'a: „amorek przyduszony przez wór pieniędzy", wreszcie komiczny „pies w kłopocie" p. Lami. Nad miską siedzi ogromny dog, śledzi on uważnie ruchy ślimaka, który grozi utonięciem w zupie jego.

Z naszych artystów, których bardzo dużo wystawia salon w tym roku, wspomnę przedewszystkiem o pannie Annie Bilińskiej, która wystawiła: pastel „Chłopa polskiego" w sukmanie, w futrzanej czapce, palącego fajkę i olejną fantazję humorystyczną p. n. „Gdybym ja był rządem". Odźwierny paryzki, ozdobiony nosem podobnym do buraka, siedzi, ozdobiony swemi miotłami. Na kolanach ma listy, które zamierza rozdać lokatorom. Nie spieszy się jednak, czyta *Le petit Journal* i krytykuje politykę rządu. Największy komizm, połączony z wysoką techniką, cechuje rzecz panny Bilińskiej. Przed jej dziełem, kto zatrzyma się, musi równocześnie śmiać się i zachwycać.

Z innych prac polskich artystów na uwagę zasługują: rzeźba p. Konstantego Laszczki, który w katalogu nazywa się: Lasxko! rzeźba pani Andriolli, obrazy p. Gierymskiego, pani Podlewskiej z Krakowa („Sierota"), oraz medaljony pana Ciesielskiego.

Maurycy Mycielski.

Oskarżenie ministra.

II.

Na przemówienie dep. Tilszera odpowiedział dep. Plener: Odkąd powstała ustawa o odpowiedzialności ministrów, pierwszy raz dopiero odwołano się do niej w Izbie. Ustawę tę utworzono w celu ochrony konstytucyjnych swobód, w ważnych wyjątkowych wypadkach; ustawy takiej nadużywać nie należy w agitatorskich celach. Mówca przytacza brzmienie ustawy, twierdząc, że rząd w sprawie sądu w Wekelsdorf obowiązany był tylko zasięgnąć opinji sejmu, co też uczynił na ostatniej sesji. Większość sejmu, ze względów partyjno-politycznych opinji swej nie wydała. Rząd nie zależy od sejmu w postanowieniach, a uczyniwszy, co do niego należało, cokolwiek dalej zrobił, zrobił legalnie.

Dziś nie pragniemy już, aby Izba zajmowała się kwestją rozgraniczeń w Czechach; żądamy, aby wypowiedziała swe zdanie co do postawienia hr. Schönborna w stan oskarżenia, opierając się na podstawie prawnej. Oskarżenie musi upaść i dlatego należy przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Tilszera. Mówca żąda głosowania imiennego (oklaski).

Dep. Pacak przeczy, jakoby oskarżenie miało cele agitatorskie na widoku. Minister dotkliwie naruszył prawa czeskie. Zdania parlamentu ignorować nie można, a najsmutniejszem jest to, że syn narodu czeskiego nie umiał uszanować reprezentacji swej ojczyzny. Jeśli się lekceważy konstytucję, trzeba otwarcie się przyznać do absolutyzmu. Na ławie oskarżonych siedzący Gautsch i Schönborn, wywołali wzburzenie w Czechach, a poparcie dali im staroczesi. Rozporządzenie co do Wekelsdorfu ze stanowiska prawniczego nie było słusznem. Dawne opinje sejmu, wydane w innych warunkach, nie mogą dziś decydować.

Dep. hr. Deym oświadcza w imieniu swych stronników i reprezentanta budziejowickiej Izby handlowej, iż głosować nie będą za przekazaniem wniosku komisji, gdyż minister nie postąpił bezprawnie. Trzeba by się odnieść do sejmu z zapytaniem, czy kompetencja jego wskutek rozporządzenia o Wekelsdorfie została naruszoną, i o ile rozporządzenie to godzi się z ustawą z 25 czerwca 1864 r.? (Śmiech u młodoczechów).

Wielkie wrażenie wywołał, zabierając głos, hr. Schönborn. Przedewszystkiem co do legalności rozporządzenia, wszyscy członkowie gabinetu mają jedno zdanie. Mówić o ministrze, jako o oskarżonym, nie można, ponieważ Izba dopiero postanowi, czy ma być oskarżonym, lub nie. Nie chodzi tu o sprawę polityczną, tylko wprost o naruszenie ustawy. Zwracając się do młodoczechów, mówił minister: Wywlekacie panowie w parlamencie sprawy należące właściwie do waszego sejmu.

Można tu wprawdzie poruszać polityczne kwestje, ale przy całej mej skromności mogę powiedzieć, iż moja nieskazitelność, moje imię polityczne zbyt stoi wysoko, abyście mieli obniżać je i oskarżać tylko po to, by módz wyciągać na stół politykę. (Poruszenie i brawa).

Co do pytania, coby się stało, gdyby sejm czeski nie wydał opinji żądanej przez rząd, to nie ma ono racji bytu, gdyż chodzi tylko o Wekelsdorf, a co do tej miejscowości, opinje oddawna gotowe. Nie raz już sankcjonowano postanowienia sejmowe po długim przeciągu czasu. Tak było z utworzeniem sądu powiatowego w Wielkim Bileszu, na Morawji, gdzie rząd utworzył go w 15 lat po postanowieniu sejmu. Jednak czeskie stronnictwo na Morawji podziękowało za to ministrom co dowodzi, że nie wszędzie Słowianie są zeń tak bardzo niezadowoleni. Gdzieindziej uważają tworzenie licznych sądów za pożądane w Czechach, zastanawiają się zawsze nad tem, czy niema tu ukrytej myśli politycznej. Prawdziwi autonomiści nie powiedzą, że wotum sejmu straciło swe życzenie, ponieważ któremuś z ministrów nie podobało się doń zastosować. O tem powinni autonomiści pamiętać. Sejm, na prowokację rządu, złożył swą opinję, a że rząd nie chce postępować wbrew ustawie, wyjaśnił to hr. Knenburg (w klubie lewicy). Nie można nawet pomyśleć, aby minister sprawiedliwości wyrzekał się prawa postąpienia w drodze administracyjnej dla tego, że sejm nie powziął postanowienia. W końcu przemówienia minister polemizuje z Tilszerem i utrzymuje, że Niemcy źle czynili opuszczając sejm. Twierdzenia, jakoby minister przez Wekelsdorf chciał pozyskać światowy rozgłos, jakoby na Wekelsdorf patrzyła cała Europa, są śmieszne. W chwili wielkiego niebezpieczeństwa socjalnego, Europa ma co lepszego do roboty, jak zajmować się Wekelsdorfem, a nie godziło się rozdrażniać Izby w ten czas, kiedy ma ona do rozwiązania najważniejsze zagadnienia ekonomiczne i lokalne (Długotrwałe oklaski i poruszenie ogólne).

Dep. Zucker (staroczech) oświadcza, że w obecnej kwestji niema stronnictw w Czechach: Minister nie dał wyjaśnienia w najważniejszej sprawie, dla czego nie czekał na opinję sejmu, lecz oparł się na dawnej opinji? (Oklaski u młodoczechów). Dla czego minister sprawiedliwości, jeżeli był przeświadczony, że wcześniejsza opinja wystarcza, prosił sejm o opinję? (Oklask u młodoczechów). W chwili, kiedy uczyniono podanie, nie myślał jeszcze o utworzeniu sądu w Wekelsdorf. Do tego popchnęły go późniejsze wypadki polityczne. (Oklask u młodoczechów).

Stoi się wobec zagadki. Postępek ministra sprawiedliwości może mieć to następstwo, że ministerstwo jakieś może przedstawić do sankcji zasadnicze artykuły i że jakiś minister na tej drodze nawet postanowienia podstawowej ustawy państwowej, że nikt nie może usuwać się z pod władzy swego właściwego sędziego, może uczynić illuzyjnem przez utworzenie nowego sądu. Dalej czyni uwagę, że obecny sejm z pewnością nie zezwoli na odpowiednią zmianę ustawy o reprezentacji sądowej i ustawy wyborczej, może więc przyjść do tego, że mieszkańcy okręgu Wekelsdorf nie będą mogli wybierać; wskutek czego powstanie otwarty konflikt konstytucyjny. Zwracając się do lewicy, mówca zauważa: co się tyczy lekcyj o parlamentaryzmie, które nam panowie dajecie, to czyż się godzi mówić przed kilku miesiącami, iż rząd jest najgorszym, jaki kiedykolwiek w Austrji istniał, a dziś temuż samemu ministerstwu oddawać się w usługi? Stoimy wobec poważnych zagadnień, wszystko zależy od sytuacji w Czechach. W Czechach mówią nam często: jeżeli was nie słuchają, opuśćcie parlament. Dr. Gregr odpowiedział, jeżeli my ustąpimy, pozostaną jeszcze staroczesi. W tej mierze muszę oświadczyć, że gdyby młodoczesi uznali za potrzebne parlament opuścić, nie pozostanę tu ani godziny. (Oklaski u młodoczechów). Nietylko ja, ale wielu ze stronnictwa staroczeskiego tak postanowiło. Zapomina się o jednem: panowie (wskazując na ławki młodoczechów) nie są wcale najradykalniejszymi przedstawicielami czeskiego narodu. (Huczny oklask u młodoczechów). U nas trzeba szanować opinję publiczną, a rozwijają się tam stosunki szybciej, niż gdzieindziej, gdyż naród jest gorący i poważny. Mówię panom, iż nie należy popychać narodu czeskiego do ostateczności. Nie może być mowy o pokoju lub zawieszeniu broni, ale o opuszczeniu broni. Jeśli jednak dalej tak pójdzie to i o tem mowy być nie może. Do naszych dawniejszych sprzymierzeńców zwracam się z prośbą. Naradźcie się między sobą, jak macie zachować się wobec oskarżenia. Nie czyńcie się współwinnymi tego wszystkiego, co z postanowienia przejścia do porządku dziennego może wyniknąć!

Wer.

Wystawa w Chicago.

Obie półkóle świata nie przestają gromadzić osobliwości i kosztownych okazów na wystawę powszechną w Chicago. Między innemi kolonja Przylądkowa wystawi 10.000 karatów nieszlifowanych djamentów, znaczną ilość kamieni szlifowanych i polerowanych oraz wszelkie narzędzia i dodatki potrzebne do wyobrażenia procesu wydobywania djamentów. W tym celu potrzeba będzie przesłać do Chicago sto ton pulweryzowanej błękitnej ziemi, oraz pięćdziesiąt ton ziemi zwyczajnej wraz z maszynerją do mycia. Proces wydobywania drogich kamieni przedstawią Afrykanie.

Lasy kalifornijskie reprezentować będzie na wystawie olbrzymie drzewo z Tulare Conty, mające 87 stóp 9 cali obwodu przy ziemi, 85 stóp obwodu na 5 stóp od ziemi i 65 stóp w górze.

Norwegja postanowiła wystawić w Chicago okręt, zbudowany na wzór statków, używanych przez Wikingów. W tym celu utworzył się komitet i otwarta została składka narodowa dla zebrania potrzebnego funduszu, w wysokości co najmniej 60.000 koron. Za wzór statku służyć będzie znaleziony pod Gogstadt w Sandefjordzie okręt Wikingów, a popłynie do Chicago przez ocean Atlantycki.

Grono posiadaczy jachtów parowych w w Nowym Jorku zamierza udać się na wystawę w swych pływających pałacach i mieszkać na pokładzie statków, tak że nie będą potrzebowali, jak inni śmiertelnicy, szukać pomieszczenia w wielkich karawanserajach w Chicago.

Pod nazwą: *Women's Dormitory Association of the Columbian Exposition* wybudowany ma być na czas wystawy hotel wyłącznie dla użytku kobiet. Plan ten powzięło grono pań należących do kobiecego komitetu wystawy. Hotel ów, w którym podawana będzie tylko kawa lub herbata po 5 centów za filiżankę, da schronienie 5000 kobiet. Obliczony on jest głównie dla robotnic, zwiedzających wystawę, gdyż komorne wynosić ma dziennie najwyżej 30 ct. Budynek wzniesiony zostanie nieopodal Cornell Avenue w stronie północnego wejścia na wystawę, kosztem 125.000 dol., które mają być zebrane przez wypuszczenie akcji.

Komitet kobiecy zamierza także urządzić w pobliżu gmachu oddziału kobiecego zakład, w którym rodzice, zwiedzający wystawę będą mogli zostawiać drobne dzieci pod odpowiednią opieką. Koszta budowy tego zakładu obliczają na 20.000 dolarów, a koszta utrzymania na 10.000 dolarów.

„Wieś" wschodnio-indyjska wraz z wystawą zajmie 200.000 stóp kwadratowych przestrzeni na Midway Plaisance.

Jako materjał palny w kotłach maszynowych na wystawie użyta będzie nafta, i w tym celu towarzystwo wystawowe ma zakupić 225.000 beczek oleju skalnego, płacąc po $72^1/_2$ ct. za beczkę.

Komisarz włoski, Aleksander del Nero, zawiadomił z Rzymu komitet wystawowy, że Watykan prześle do Chicago nader rzadki a nigdy jeszcze niewystawiony zbiór mozaik, tkanin, relikwij Kolumba oraz innych skarbów, zarząd rzymskiego muzeum etnograficznego zaś prawdopodobnie wypożyczy również zbiór starożytności Kolumba.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *W sprawie sztuki*, z powodu książki p. Witkiewicza „Sztuka i krytyka u nas" skreślił ks. Marjan Morawski T. J. prof. Uniw. Jag. Kraków 1892, str. 55. Bajecznie luźne a nieokreślone pojęcia o zadaniu sztuki w ogólności, krążą w dzisiejszem społeczeństwie naszem i to nie tylko w umysłach profanów ale częstokroć i artystów. Duch materjalizmu, który się uwydatnił przesadnim realizmem w literaturze, racjonalizem w religji, pesymizmem w filozofji, zabójstwem indywidualności w przemyśle, antonomją w etyce, tenże sam duch złowrogi sięga też świętokradzką ręką aż do głębin geniuszu sztuki i wyrwać chce z niego ducha a zostawić ciało, pozbawić treści by ubóstwić formę, odłączyć piękno od dobra, a nawet okaleczyć prawdę, bo są u nas tacy, dla których to dopiero jest prawdą najdoskonalszą co w naturze jest najbrzydszem. P. Witkiewicz stawia mniej wprawdzie skrajną a jednak niesłuszną zasadę, że obojętną jest rzeczą, jaki przedmiot przedstawia sztuka, bo miarą wartości sztuki jest jedynie natura. X. Morawski przyznaje że prawda wykonania w sztuce jest najpierwszym i najniezbędniejszym warunkiem sztuki, ale nie jej całą istotą. Prawda wykonania, to tylko część techniczna, materjalna, to prawda niecała, po za którą jest ważniejsza prawda psychologiczna polegająca np. w muzyce na wyższej zgodności z psychologicznemi prawami naszych uczuć, a w malarstwie na dokładnem oddaniu stanów duszy człowieka. P. Witkiewicz lubujący się w malarskiej fakturze, w doskonałem wykończeniu kształtów i barw „fait la theorie de son talent" i o tyle tylko uwzględnia całą treść sztuki o ile ma ona służy do uwydatnienia tych kształtów i barw. Trafnie mówi ks. Morawski, że p. W. postępuje jak ów belfer zakochany w gramatyce łacińskiej, nie na to jej uczy, aby dać poznać autorów, ale przeciwnie na to i w tym wyłącznie duchu tłomaczy autorów, aby nauczyć gramatyki.

Prawdziwie też autor rozstrzyga kwestje malarstwa religijnego, że aby mistrzem być na tem polu, religją przejąć się potrzeba, toż cała przepaść dzieli obrazy religijne Bellinich, de Muranów, Palmów, „Giottów i Rafaelów od „Chrystusa przed Piłatem" Munkaczego, „Chrystusa w grobie" p. W. lub „Magdaleny" p. R.

Wreszcie mówi ks. M. pięknie zestawiając o tym traktacie różne definicje piękna od najstarszych do najnowszych, wykazuje z całą siłą logiki że „właściwą miarą piękna jest ostatecznie człowiek idealny tj. podmiot w którym przypuszcza się naturę ludzką rozwiniętą wszechstronnie i doskonale, podług istotnych tejże natury praw i wymagań (str. 47).

Ostatecznym wnioskiem „kilku uwag" ks. M. jest że „szczytem sztuki jest: w pięknej formie piękna treść".

Autor znawcą jest sztuki bo i w praktyce zwiedził i ocenił wszystkie niemal europejskie galerje obrazów i w teorji przestudjował dzieła traktujące ten przedmiot od Arystotelesa aż do Taine'a, Cherbuliez i Sołowiewa.

B.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIEDEŃSKI.

* *W. Allg. Ztg.* notuje pogłoskę z kół parlamentarnych, wedle której miał hr. Schoenborn na wypadek uchwalenia aktu oskarżenia, wezwać dep. dra Jaquesa o prowadzenie obrony przed trybunałem państwa. Dr. Jaques odmówił, nie chcąc zwracać na swą osobę głównej uwagi. Z powodu tej odmowy zwracał się hr. Schönborn po kolei do dra Koppa i Luegera, lecz nadaremnie.

Nie potrzebujemy dodawać, że to tylko żart niewczesny, jak sama obawa oskarżenia — zbyteczna.

* W ostatnich dniach znajdywano w dziedzińcach tutejszych koszar rozrzucane socjalistyczne odezwy p. t. *Anruf an den Wehrstand* (odezwa do armji). Druki mają pochodzić ze Szwajcarji lub Anglji.

* Pewnego tut. listonosza wyłapano na otwieraniu listów niepoleconych. Jak się przyznał, przypuszczał, że znajdzie pieniądze. Sprawę oddano do sądu karnego.

* We środę rano znalazł żołnierz policyjny obok domu Brigittenauerlände nr. 2 nabój do lefoszówki wraz z kulą i lontem. Że to był żart, świadczy okoliczność, iż w naboju znajdowały się zamiast masy wybuchowej — szpilki z drzewa.

* Radca dworu Trzcieniecki i b. dyrektor Wiktor Spendling, główni obwinieni w w czerniowieckim procesie cłowym, prosili, aby zostali do Wiednia na własny koszt odstawieni. Akt oskarżenia wymienia razem 22 obwinionych i składa się z 80 arkuszy.

* Wczoraj popełniono w biały dzień morderstwo na rybaku Ludwiku Buchmillerze. Zabił go uderzeniami nóg Karol Neumann. Rzucił Bachmillera o ziemię w pobliżu młyna Victoria i tak długo bił go nogami, dopokąd Buchmiller, który się bezskutecznie nożem bronił, nie wyzionął ducha.

KURJER BERLIŃSKI.

† Baron Rechenberg, znany jeneralny konsul niemiecki w Warszawie, zmarł w sobotę w Berlinie, gdzie bawił na urlopie, licząc lat 80. Konsulem w Warszawie był od roku 1862. Niemałe on oddał przysługi moskalom podczas powstania—ale przedewszystkiem swej ojczyźnie. Doskonała sylwetka jego znajduje się w wyszłem w Krakowie dziele „Towarzystwo Warszawskie".

KURJER PARYZKI

* Minister wyznań Ricard, zawiadomił biskupa Turinaza z Nancy o zawieszeniu dochodów biskupich z powodu napisania przezeń broszury p. t. „Ratujmy chrześcijańską Francję" najbardziej obciążający ustęp tej pracy brzmi: „Wszyscy pragniemy naszem słowem, naszą powagą i odpowiedzialnością naszego słowa otaczać powagę i odpowiedzialność kapłanów; wraz z nimi pragniemy cierpieć następstwa, które pociąga obrona praw kościoła. Najlepszą tego postanowienia gwarancją jest wspólne działanie.

KURJER RZYMSKI.

* Z Girgenti donoszą dnia 2 maja, że arcyksiężna Stefanja bawi od 10 dni w Sycylji. Zwiedziła Messinę, Syrakuzy i port Empedale. Arcyks. Stefanja zdejmuje same szkice i zamierza opisać swą podróż do Afryki i Sycylji.

KURJER PETERSBURSKI.

* Pewna rosjanka wydała na rzecz głodnych album, zawierające 300 portretów znakomitych osobistości, wśród których znajduje się także pewna liczba Niemców. Książę Bismarck do nich nie należy.

KURJER LONDYŃSKI.

* W kołach parlamentarnych mówią o rozwiązaniu parlamentu około Zielonych świąt. Nowe wybory nastąpiłyby w lipcu. Mówią o wyborze podróżnika afrykańskiego Henryka Stanleya.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Około 40 rodzin czarnogórskich, pragnących wyemigrować z Czarnogóry prosiło o pozwolenie osiedlania się w Sandżaku o 7 godzin od Plewbje. Rząd turecki odpowiedział odmownie.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Ksiądz Leopold Moczygemba proboszcz w Elhursl, w Ameryce, po długiej i ciężkiej słabości umarł na suchoty w wieku 33 a kapłaństwie lat 8. Pogrzeb odbył się dnia 8 b. m. w polskiej parafji w Lemont, gdzie nieboszczyk przed ośmiu laty odprawiał prymicje i gdzie kilka lat pracował ze swoim stryjem, księdzem Leopoldem Moczygembą, który przed rokiem umarł w Detroit.

ROZMAITOŚCI

Uroczysty obchód złotego wesela duńskiej pary królewskiej odbędzie się według następującego programu: We wtorek 24-go maja para królewska wraz członkami rodziny przyjmie w pałacu Amalienborg św. Komunję i rozpocznie przyjmowanie deputacyj, które trwać będzie przez 25 i 26 maja. Ciało dyplomatyczne przyjmowane będzie 25 maja popołudniu; wieczorem odbędzie się wielka biesiada galowa w pałacu Chrystjana VII. We właściwym dniu uroczystości, 26 maja, wszystkie stowarzyszenia śpiewacze w Kopenhadze wykonają rano serenadę na placu przed zamkiem Amalienborg. Przed południem odbędzie się nabożeństwo w kościele zamku Christianborg wobec całej rodziny królewskiej. Po południu — biesiada uroczysta u następcy tronu, a wieczorem galowe przedstawienie w teatrze królewskim. Dnia 27-go książę Waldemar z małżonką wydają wielką biesiadę w t. zw. pałacu żółtym a tak wieczorem dnia tego jak i następnego przyjęcie w pałacu Chrystjana VII. Uroczystość uniwersytecka zapowiedziana na 28 maja, a rodzina królewska weźmie w niej udział. Zarząd miejski czyni wielkie przygotowania do godnego obchodu niezwykłej uroczystości.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Domicelli panny męczennicki; jutro: św. Stanisława biskupa męczennika.

Rocznice:

Bitwa racławicka, chociaż między małemi siłami stoczona, wielkie miała znaczenie moralne przez to, że lud wiejski wziął w niej gromadny udział. Próba się powiodła, więc można teraz było do pewnego stopnia liczyć na ten ruch ludowy w dalszym toku wojny i zmienić wojnę militarną na wojnę narodową. Stanąwszy w Połańcu, oszańcował się tam Kościuszko i oczekiwał przybycia Grochowskiego i reszty wojska, które się do niego ściągało. W tymto obozie w Połańcu *wydał Kościuszko rozkaz dnia 7 maja 1794*, w którym potępiając uciskanie ludu jako źródło wszystkich klęsk i nieszczęść politycznych, oddawał go pod opiekę komisji porządkowych, zmniejszał ilość dni pańszczyźnianych, a rodziny walczących obecnie za niepodległość, uwalniał na czas wojny od wszelkiej pańszczyzny.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 7 maja.

Od godziny 12 do 1 w południe. Wykład: „O księciu Józefie Poniatowskim w r. 1792“. Muzeum techniczno-przemysłowe.

Patrjotyczny wieczorek muzykalno-deklamacyjny w Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda“.

O godzinie 7 wieczorem koncert miejskiej kapeli „Harmonja“ w sali browaru Johnów.

O godzinie 7½ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim. Benefis Ryszarda Ruszkowskiego.

Niedziela 8 maja.

Wycieczka członków Koła literackiego do Wiśnicza (wyjazd o godzinie w pół do jedenastej).

O godzinie 11 przed południem posiedzenie członków Towarzystwa Strzeleckiego.

O godzinie 4 po południu wieczorek muzykalno dramatyczny Władysława Barącza.

O godzinie 11 przed popołudniem święcone wspólne w pierwszem Stowarzyszeniu weteranów wojskowych. Ulica Florjańska l. 27.

O godzinie 7 wieczorem patrjotyczny wieczorek w Stowarzyszeniu młodzieży kat. rzemieślniczej „Praca“.

O godzinie 7½ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Arcyksiążę Rajner wczoraj wieczorem odjechał do Rzeszowa.

Komendant korpusu Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał do Ołomuńca.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 5 maja poświęcone było przedewszystkiem sprawie miejskiej pożyczki 1½ miljonowej. Na podstawie uchwały Sejmu krajowego poręczającej przez kraj pożyczki, uchwaliła Rada przedłożone sobie wnioski co do zaciągnięcia pożyczki. Na pokrycie rat przeznaczono: 1) dochód z Sukiennic; 2) z gazowni; 3) z targowicy bydła; 4) czynsz za gmach nowego gimnazjum i szkoły realnej. Niedobór ewentualny pokryty ma być z innych dochodów. Do wystawienia skryptu dłużnego upoważnieni prezydent i wiceprezydent miasta tudzież radca miejski dyrektor Franciszek Ślęk.

R. m. Rząca z tow przedłożył wniosek w sprawie wybudowania przez kolej północną centralnego dworca kolejowego na gruntach krowoderskich, dalej w sprawie jednolitych taryf towarowych, wreszcie przeciw zaprowadzeniu podatku transportowego. Wnioski odesłano do sekcji handlowej.

W sprawie zburzenia środkowej części gmachu św. Ducha uchwalono, aby komisja teatralna na najbliższem posiedzeniu przedłożyła wnioski.

Na opał dla szkół ludowych dodatkowo przeznaczono 455 złr. 65 ct.

Dalej uchwaliła Rada: 1) Statut komisji sanitarnej i instrukcję dla fizyka i lekarzy miejskich (ref. r. m. prof. dr. Domański); 2) przyjęła do wiadomości sprawozdanie w sprawie budowy szkół barakowych przy ul. Lubicz i Biskupiej, oraz na pokrycie wydatków z tytułu budowy tych szkół udzieliła kredyt dodatkowy w kwocie 3060 złr.; 3) przystąpiła do petycji klubu przemysłowego w Wiedniu, aby przyjęto w całem państwie za podstawę do obliczania czasu, czas środkowo-europejski; 4) zezwoliła p. Maxowi Horowitzowi na sprowadzenie ścieków z nowo-budujących się łazienek przy ul. Podbrzezie do kanału miejskiego w ulicy Dietlowskiej (ostatnie trzy punkta przedłożył p. dyrektor Niedziałkowski imieniem sekcji ekonomicznej).

Sprawę nadania nazw nowo-otwartym ulicom odroczono do następnego dnia posiedzenia.

Po udzieleniu kredytu dodatkowego w kwocie 500 złr. na pokrycie kosztów spisu ludności roku 1891, Rada zapewniła, po uzasadnieniu szczegółowych wniosków przez refer. radcę magistratu p. Zawiłowskiego, przyjęcie do gminy lub przyjęła następujące osoby: 1) Joannę Ripper za opłatą taksy 50 złr.; 2) W. Kowalika, woźnego magistratu, bez opłaty taksy; 3) M Siebera za opłatą taksy 10 złr.; 4) St. Wajdę, nauczyciela, bez opłaty taksy; 5) Julianę Wajdę za opłatą taksy 10 złr.; 6) Antoniego Ambrożka wraz z żoną i dziećmi za opłatą taksy 10 złr.; 7) Kazimierza Skirmunta za opłatą taksy 50 złr.; 8) profesora doktora Bronisława Dembińskiego za opłatą taksy 25 złr.; 9) Teodora Koscha za opłatą taksy 10 złr.; 10) Juljana Bakałowicza za opłatą taksy 50 złr; 11) Franciszka Kusińskiego za opłatą taksy 25 złr.; 12) kapelmistrza Jana Hocka bez opłaty taksy; uwolnienie od taksy uchwaliła Rada jednomyślnie, uznając, iż p. Hock, jako znana siła muzyczna, niejednokrotnie przyczynił się i bezustannie przyczynia się do dobroczynnych celów w mieście.

Uchwaliła wreszcie Rada kredyt dodatkowy w kwocie 1300 złr do tyt. koszta podróży (sprawozdawca p. dyrektor Niedziałkowski); na tem zakończyła posiedzenie jawne i przystąpiła zaraz do posiedzenia poufnego.

Ślub. Dzisiaj 7 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem pobłogosławionym zostanie w kościele św. Barbary związek małżeński między panem Karolem Janeckim, budowniczym a panną Wincencją Chillowną, córką kupca i obywatela naszego miasta.

Na wieczorku jutrzejszym w „Pracy“ (ulica Karmelicka l. 46) odegraną będzie przez jednego z członków Stowarzyszenia, „Romanza“ Rubinsteina (Wieniawski) na skrzypce. W wieczorku tym weźmie też łaskawy współudział p. Michał Świerzyński.

Pierwsze Stowarzyszenie weteranów wojskowych urządza dla swoich członków w niedzielę przed południem we własnym lokalu przy ulicy Florjańskiej nr. 27 święcone.

P. Kreisler, znakomity skrzypek, przybył w dniu wczorajszym do Krakowa. Artysta, jak wiadomo, wystąpi w poniedziałek na koncercie „Lutni“. Młody bardzo utalentowany wirtuoz należy do skrzypków niepospolicie cenionych w muzykalnym świecie. Koncert „Lutni“ — zapowiadający się świetnie — zyskał przez współudział w nim p. Kreislera nową siłę artystyczną, która pociąga publiczność w wysokim stopniu.

Z teatru Dziś benefis wysoce utalentowanego artysty, p. Ryszarda Ruszkowskiego, który po długiej chorobie powrócił znowu do pracy na scenie. Przedstawienie będzie bardzo urozmaicone.

Akt jeden z „Ryszarda III“ (z p. Żelazowskim w roli tytułowej), komedja: „U doktora“, djalog, muzyka, deklamacja złożą się na program pod każdym względem bardzo ciekawy.

Roboty p. Tucha. W kościele N. Marji Panny podczas kazania ks. Pelczara w dniu 2 b. m. na głowy pobożnych, zebranych w świątyni Bożej — zaczęły opadać złocenia ze sklepienia kościelnego w postaci płatków. Podajemy ten fakt autentyczny, którego naocznymi byliśmy świadkami. Złote latające liście — były dziełem, czy też zostały wykonane pod kierunkiem i okiem p. Tucha. Ładna perspektywa dla robót malarskich wykonywanych w nowym teatrze przez tegoż „mistrza“. Nie ma jak p. Tuch! Czy który z naszych rzemieślników potrafiłby coś podobnego zrobić? — wątpimy bardzo.

Ze Skałki. Schody do Kościoła św. Stanisława tarasowe i westibulowe prawego skrzydła zostały nowemi zastąpione. Potrzebny fundusz na schody zebrany został drogą publicznych składek.

Kamienie ścian westibulu zostały odnowione.

Brama wraz z balustradą będą zrównane z terenem.

Stare stopnie użyte zostaną na wyłożenie chodnika od bramy ulicy Skałecznej do kościoła św. Stanisława.

Z Towarzystwa Weteranów r. 1830-31. Na rzecz Weteranów złożyły w miesiącu kwietniu 1892 r. składki następujące osoby: 2 złr. p. Maciej Spatek, 5 złr. dr. Władysław Ściborowski, — 5 złr. administracja „Czasu“ W. G., — 25 złr. Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie.

Dochodu w kwietniu było 37 złr.

Rozchód: Rozdano między 46 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich 1830—31, żołdu narodowego (chorym naprzód) niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro 621 złr. 75 ct. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

Kopalnie w Wieliczce zwiedzać będzie można w niedzielę (15 b. m.) w południe. Kopalnia zostanie rzęsiście oświetloną. Ognie sztuczne i jazda piekielna urozmaicą pobyt gościom w kopalniach Wieliczki. W tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób zwiedzać będzie mogło kopalnie soli. Sprzedażą biletów zajmują się: księgarnia Krzyżanowskiego i kupiec L. Windakiewicz w Wieliczce. Cena biletu ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. od osoby, bez zjazdu i wyjazdu 2 złr. 50 ct. Wejście i zjazd do kopalni rozpocznie się o godzinie trzy kwadranse na 2 po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 po południu, powraca o godzinie 7 wieczorem.

Z Akademji Umiejętności. Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie komisji antropologicznej Akademji umiejętności w Krakowie pod przewodnictwem JE. dra J. Majera. Po odczytaniu protokółu i przyjęciu go przez obecnych, przewodniczący zagaja posiedzenie wspomnieniem o zmarłych członkach komisji ś. p. M. Gralewskim, i M. Stankiewiczu, których pamięci obecnie cześć oddają przez powstanie, poczem wita przybyłych po raz pierwszy na posiedzenie nowych członków: prof. dra N. Cybulskiego, prof. Bystronia i Swiętka, JE. dr. J. Majer referuje następnie o badaniach swych antropologicznych dokonanych na trzech czaszkach i innych kościach szkieletów ludzkich, wydobytych przez członka komis. p. G. Ossowskiego, z niecałopalnego grobu kamiennego skrzynkowego w Uwiśle w pow. husiatyńskim podczas wycieczki jego w r. 1890. Wynik ostateczny tych badań okazał, że jeden z tych szkieletów należy do przedhistorycznej rasy krótkawogłowych, drugi stoi na samej granicy między pośredniogłowemi, a krótkawogłowemi, a trzeci do kończących dział podłużnogłowych, a rozpoczynających pośredniogłowe. Z kolei porządku dziennego, czł. kom. p. G. Ossowski zdaje sprawę z badań przez niego dokonanych na cmentarzysku z grobami cegłowemi w Bilczu-Złotym pod Borszczowem, zkąd zdobył liczne i cenne okazy ceramiki malowanej wieku kamiennego, oraz kamienne i krzemienne narzędzia neolityczne. Składając te wykopaliny do zbiorów Akademji, sprawozdawca przedstawił sporządzony przez siebie plan badanego cmentarzyska i objaśnił budowę i urządzenie badanych grobów. Uchwalono następnie wnioski sekretarny co do uzupełnień dotyczących wydawnictwa zbioru wiad. do antrop. krajowej i wybrano na członka komisji p. Adama Zakrzewskiego, poczem posiedzenie zostało zamkniętem.

Władysław Barącz wystąpi jeszcze raz przed wyjazdem z Krakowa na estradzie koncertowej. Wiadomość ta niech służy za pożądaną zapewne odpowiedź licznym zwolennikom talentu artysty, którzy zarzucają nas zapytaniami, czy znakomity komik da się jeszcze widzieć i słyszeć.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra Adr. Baranieckiego w sobotę dnia 7 maja od godziny 12—1 dwudziesty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. P. Marjan Dubiecki, historyk, mówić będzie „O księciu Józefie Poniatowskim w r. 1792“. Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją. Dochód z wykładu przeznaczony na utrzymanie wyższego zakładu naukowego dla kobiet.

Zapisy do biegu najważniejszego z tegorocznych wyścigów skończyły się z dniem 1 maja. Ogłoszenia wypadły nie tylko dobrze, ale świetnie, i dowodzą najlepiej, jaką sympatję zdobył sobie w kołach sportsmeńskich tor krakowski. Zamianowano 29 koni, pochodzących z najlepszych i najsławniejszych stajen wyścigowych Austro Węgier, jak: hr. Esterhazego, hr. Apponyi'ego, ks. Auersperga, hr Kinsky'ego, barona Rothschilda, bar. Springera, Dehera, Blaskowitsa i wielu innych. Z mniejszych właścicieli koni wyścigowych spotykamy na liście miannjących hr. Józefa Potockiego, Alfreda Mysłowskiego, hr. Siemieńskiego, hr. Brezy, Garapicha i Oskara hr. Potockiego. O udaniu się więc wyścigów wątpić chyba nie można; spodziewać się również należy, że ogół tutejszy usilnie wspierać będzie zawsze działalność komitetu Towarzystwa.

Do dzieła „Austro-Węgry w słowie i obrazach“, wychodzącego tomami w Wiedniu pod protektoratem arcyksiężnej Stefanji, zostali zaproszeni do opracowania opisu „Galicji“ na wczorajszej naradzie u JE. namiestnika hr. Badeniego pod przewodnictwem JE. ministra Zaleskiego, następujący panowie: Gotfryd Ossowski (archeologja przedhistoryczna), prof. Smolka i i prof. Anatol Lewicki (historja kraju), JE. dr. Majer (ludność pod względem przyrodniczym), prof. L. Malinowski (djalektologja), prof. hr. Tarnowski (literatura polska), ks. prof. Ogonowski (literatura ruska), prof. Szajnocha (górnictwo), prof. Pilat (stosunki gospodarcze), prof. Marjan Sokołowski i prof. Łuszczkiewicz (sztuki plastyczne), dr. Stanisław Tomkowicz (muzyka artystyczna).

Oprócz tego do działów, w powyższem wyliczeniu niewymienionych, zostali lub mają być zaproszeni pp.: Władysław Łoziński, Bobrzyński, Juljusz Leo, Józef Milewski, Franciszek Bylicki i kilku innych, których nazwiska później ogłoszone zostaną. Książka cała, temi zbiorowemi siłami wydana, ma mieć objętości około 35 arkuszy druku i ozdobioną będzie licznemi rycinami. Druk rozpocząć się ma w roku 1893.

Zatamowana komunikacja między Krakowem a ulicą Senatorską na półwsiu Zwierzynieckiem stała się przedmiotem skargi mieszkańców Zwierzyńca, i w części dla Krakowian. Jak dowiadujemy się przerwanie komunikacji nastąpiło bez porozumienia się z naczelnikiem półwsia Zwierzynieckiego. Ścieżka ta była dogodną i niezbędną... Naczelnik zasypywany zażaleniami interesowanych w tych dniach podał prośbę do magistratu krakowskiego o wysłanie komisji w celu przywrócenia tak koniecznej i użytecznej komunikacji między półwsiem Zwierzyńcem a Krakowem.

Ulica Bernardyńska otrzyma niebawem większą liczbę latarń gazowych. Zaprowadzanie rur, choć utrudnione przez grunt skalisty szybko postępuje.

Ulice Skałeczna i Augustjańska zostały wyszutrowane.

Przypominamy interesowanym popis roczny w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, Kazimierzu, w szkole barakowej w ogrodzie angielskim i w zakładzie ks. Siemaszki, uczniów uczęszczających do tychże szkół, a odbyć się mający w dniu 16 b. m.

W ogrodzie Strzeleckim sezon koncertowy rozpoczyna się z dniem 8 b. m. W dniu tym koncertować będzie orkiestra 13 pułku.

Z Podgórza. Koncert na dochód „Sokoła“ miejscowego powiódł się pod każdym względem doskonale. Pierwszy numer programu wypełnił chór „Sokoła“ krakowskiego, pod kierunkiem p. Deca, odśpiewawszy Griega „Hasło chóru“ i „O zmroku“. Drugą z kolei była panna G. L., która bardzo ładnie odegrała na fortepianie przy akompaniamencie skrzypiec (p. J. S.) i wiolonczeli (dr. Seich.) barcarolę Aleksandra Fesca. Następnie p. W. Tobor. odegrała solo na fortepianie. P. Ostrowski zjednał sobie huczne oklaski za wykonanie Vieuxtemp „Fantazję“ akompaniowała znanemu skrzypkowi dyskretnie i umiejętnie pani Kwiecińska. Z kolei p. dr. Kwieciński odśpiewał „Czaty“ sympatycznym swym barytonowym głosem, zakończył wieczorek śpiew Sokołów krakowskich wykonany pospołu z siłami miejscowemi.

Przyłapany... Wróbel. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne głośną sprawę kradzieży popełnionej dni temu kilka w Synagodze na Kaźmierzu, otóż sprawców tej policja tutejsza na czele z panami komisarzami Swolkienem, Balickim oraz inspektorem Karcz, dnia wczorajszego o 4 godzinie po północy przyłapała. Głównym „bohaterem“ jest niejaki Szczepan Wróbel — znany złodziej. Przyaresztowano również podczas niezwłocznego rannego dochodzenia Piotra Mikulskiego. Wróbel przyznał się do winy, pokazał i opowiedział w jaki sposób kradzież popełnił. Manipulacja mniej więcej tak się przedstawia. Najpierw porozbijał trzy kłódki u drzwi głównych wchodowych, następnie zabrał się do drzwi prowadzących do chóru, u których porozbijał zamki. Przedmioty skradzione znajdowały się w żelaznej skrzyni, nie zraziła ta przeszkoda złodzieja, zawinął się koło skrzyni energicznie i w kilka minut był posiadaczem starożytnych ceremonjalnych naczyń służących do obrzędów religijnych wyznania mojżeszowego. Równocześnie prawie, gdy u nas przyłapano „amatorów starożytności“ nadszedł telegram z Ostrowa Morawskiego do tutejszej policji, że tam schwytano Syryla Fukana wraz ze skradzionemi przedmiotami. Straty więc już niema żadnej prawie.

Wychodźcy. Dzisiaj przyaresztowano wychodźców do Ameryki z powiatu Gorlice jako podejrzanych, iż są identycznymi z pewnymi osobami ściganymi za kradzież znaczniejszej kwoty pieniężnej. Emigrantom odebrano przytem 318 złr. 50 ct.

Składki. Złożono w naszej Administracji przez Wielebnego ks. Romualda Szwarc, dziekana w Ruszczy 3 złr. na rzecz Ochronki polskiej w Cieszynie.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 5 maja. Początkowo istniał zamiar skrócenia wczorajszej debaty w Radzie państwa i dlatego prez. Smolka postanowił sesję także wieczór odbyć. Dopiero pewne niejasności w mowie ministra Schoenborna miały skłonić lewicę do spowodowania gruntowniejszego wyjaśnienia sytuacji. Z tego powodu postawił dep. Exner wniosek odroczenia debat do dnia dzisiejszego. Do głosu zgłosili się następnie dr. Jaques, dr. Herold, dr. Vaszaty i ponownie dr. Plener. Vaszaty zapowiedział dwugodzinną mowę.

Wiedeń 5 maja. Wystąpienie młodoczechów wobec Schoenborna nazywa stara *Presse* „zuchwałą igraszką. (Frivoles Spiel) i konstatuje, że minister Schoenborn młodoczechów na głowę pobił, wykazując ich niesumienną lekkomyślność w podniesieniu oskarżenia, zarazem, że ten wypadek na długo uchroni parlament od wznawiania oskarżeń ministrów.

Wiedeń 5 maja. Cesarz przyjmował dziś na audjencji deputację reprezentacji miasta Pragi, która wręczyła petycję o 13 miljonową subwencję na komunikacje i zdrowotne zakłady miasta. Cesarz przyrzekł gruntowne zbadanie sprawy, poczem deputacja udała się do hr. Taaffego.

Praga 5 maja. Skonfiskowano tu broszurę przez studentów praskich wydaną.

Czescy mężowie zaufania w komisji odgraniczenia przy sądzie obwodowym w (Budweis) złożyli swe mandaty.

Berlin 5 maja. Najnowszy projekt ustawy wojskowej domaga się kredytu 60-miljonowego.

Bukareszt 5 maja. Tutejsza policja przyaresztowała przybyłego z Giurgjewa rosjanina, przy którym znaleziono kompromitujące proklamacje w języku bulgarskim

Verviers 5 maja. Ubiegłej nocy znaleziono w lokalu policji zapaloną bombę dynamitową. która byłaby w razie wybuchu spowodowała straszne spustoszenia. Sprawca wrzucił ją i wymknął się niespostrzeżony.

Bruksela 5 maja. Dotąd znajduje się 7 anarchistów w rękach władzy, których podejrzywają o ostatnie zamachy w Leodjum. Są to przeważnie ludzie młodzi, zuchwali, w rodzaju Ravachola; aresztowania nie ustają.

Bruksela 5 maja. Aresztowania anarchistów nie ustają, policja aresztowała w nocy Matheysena, o którym w ostatnim telegramie donosiłem. Matheysen rozdzielał pieniądze, celem „propagandy czynu“.

Petersburg 5 maja. Wedle obliczeń wynosi szkoda w koniach w Wiatce z powodu nieurodzaju 82 tysięcy sztuk.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 6 maja. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej znajduje się wniosek dep. Pinińskiego o stabilizowanie w Galicji inspektorów szkolnych. Do głosu zapisała się znaczna liczba posłów. Referentem jest deputowany Beer.

Dep. Fuss przemawia przeciw wnioskowi dep Pinińskiego.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie ściślejszego komitetu prasowego, aby się zająć wnioskiem dep. Jacques.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń 6 maja. Starszy inspektor kolei Karola Ludwika, Józef Schroeder, dostał emeryturę. Cesarz nadał mu równocześnie tytuł i charakter radcy rządowego.

Koleje galicyjskie i Węgrzy.

Budapeszt 6 maja. Komisja komunikacyjna sejmu węgierskiego oświadczyła się za budową kolei żelaznej od Marmaros Sziget, aż do granicy galicyjskiej, celem połączenia z linją Stanisławów-Woronienka.

Dep. Boros wniósł, aby wezwać rząd do rozpoczęcia z rządem austrjackim rokowań o budowę kolei z Kołomyi do granicy węgierskiej i z Bystrzycy do Kimpolung.

Paryż 5 maja. Minister robót publicznych rozporządził, że od 1 czerwca b. r. maszynistami, palaczami i konduktorami na kolejach żelaznych będą mogli być wyłącznie poddani francuzcy.

Konsulat rumuński w Czerniowcach.

Wiedeń 6 maja. Rząd austro-węgierski zgodził się na utworzenie w Czerniowcach konsulatu rumuńskiego.

Upadek gabinetu włoskiego.

Rzym 6 maja. Wczoraj wieczorem uchwalił gabinet wskutek otrzymanego *votum* nieufności, podać się do dymisji.

Rzym 7 maja. Rudini postanowił nie podejmować się utworzenia nowego gabinetu. Król konferował z prezydentami obydwóch Izb. Następcą Rudiniego będzie prawdopodobnie Giolitti albo Nicotera.

Kradzież miljonowa.

Paryż 6 maja. Z pociągu, który miał odchodzić do Włoch, skradli niewyśledzeni do tej chwili złodzieje miljon franków.

30 ofiar.

Nowy Jork 6 maja. W pobliżu Madisonfort zdarzyło się wielkie nieszczęście. Most kolejowy załamał się pod pociągiem osobowym, który wpadł do rzeki. Do tej pory wydobyto z wody 30 trupów. Liczba ranionych ogromna.

Śmierć pod skałą.

Białogród 6 maja. W pobliżu Ristovaca spadł odłam skały na wagon pocztowy przechodzącego właśnie pociągu i zdruzgotał go. Spadając, zabił na miejscu strażnika kolejowego.

Wiedeń 6 maja. Bezrobocie woźniców dorożkarskich dziś się ma rozpocząć.

Budapeszt 6 maja. Adwokat Grulich zbiegł do Ameryki, narobiwszy tu długów na 200.000 złr.

Nowy Jork 6 maja. Pociąg pospieszny wpadł do rzeki Missouri. Śmierć poniosło 7 osób, a 15 jest ranionych.

Encyklika papiezka.

Rzym 7 maja. Papież wydał encyklikę do duchowieństwa francuzkiego, w której mu poleca, aby o ile to nie jest sprzeczne z zasadami kościoła, było posłuszne rządowi.

Anarchizm.

Bruksela 7 maja. W kopalni węgla brunatnego skradziono znaczną ilość dynamitu.

W Ailleur pękł w oknie burmistrza nabój dynamitowy.

Ravachol.

Paryż 7 maja. Z powodu powszechnej paniki, odroczono na żądanie burmistrza z Montbrison proces Ravachola o morderstwo na pół roku.

Pożar.

Londyn 7 maja. W Dover zgorzał dworzec centralny.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 7 maja. Ministrowie Szapary i Weckerle przybyli tu na konferencje ministerjalne. Minister Baross niebezpiecznie chory.

Paryż 7 maja. Anarchista Gaudinot usiłował wejść do mieszkania ministra sprawiedliwości. Służącego, który go usiłował powstrzymać, zranił wystrzałem z rewolweru. Policja aresztowała Gaudinota.

Kronika ekonomiczna.

Kraków 6 maja.

Zewsząd nadchodzą wiadomości pomyślne o stanie wysiewów. Wobec tego nie mógł też być bardzo ożywionym ruch na dzisiejszej targowicy Kleparskiej, a przeto trwa dalej dotychczasowa stagnacja w handlu zbożowym. Pszenica miała nieco więcej od bytu ponieważ już się zaczyna objawiać reakcja przeciwko mące węgierskiej. Słyszeliśmy bowiem na targu z ust piekarzy krakowskich, że pomimo pozornej delikatności i pozornej tylko wyborności, mąka węgierska mniej się przydaje do przedniejszego pieczywa (Luxusgebäck), aniżeli mąka z pszenicy polskiej. Zdanie to podzielać mają także gosposie nasze. Gdyby się to sprawdziło, ustałby wnet praktykowany u nas od kilku miesięcy na wielki kamień najazd zboża węgierskiego. Handlarze nasi zbożowi lękają się jednak, że kupcy węgierscy pozyskawszy znamienite obniżenia taryfowe na kolejach żelaznych teraz za jaki tydzień lub dwa tygodnie nadeszlą obok mąki także zboże swoje, a podaż ich opiewać będzie na 9·70 ct. za 100 kilogr. pszenicy i Vederemo!

Dziś płacono na Kleparzu za pszenicę od 10·50—11 złr, za żyto od 9·50—9·80 ct., za jęczmień browarny od 8—8·25 ct., za jęczmień (na kaszę) 7—7·50 ct., za owies od 6·75—7 złr. i za proso 8·—8·50 ct, za tatarkę od 8·50—9·25 ct., za fasolę od 7·80—8·50 ct., za koniczynę (siewną) od 55—66 złr., za ziemniaki nakoniec 2·90—3·10 ct. Wszystko za 100 kilogramów netto, bez worka.

NADESŁANE

Odpowiedź na zarzut.

My niżej podpisani włościanie odpieramy zarzut, jaki uczynił pan Zapalski z Węgrzynowic panu Przywłockiemu w numerze 122 w *Kurjerze Polskim*. P. Przywłocki, dzierżawca dóbr Krzysztoforzyce, przyszedł nam z prawdziwą pomocą nie dla zysków osobistych, jak go obwinia p. Zapalski, lecz ze szlachetnego serca i z poczucia godności obywatelskiej; składamy jeszcze raz p Przywłockiemu publiczne podziękowanie, zaś p Zapalskiego z Węgrzynowic prosimy, ażeby się nami nie opiekował, gdyż my od p. Zapalskiego nie żądamy opieki, raczej niech pamięta o sobie, bo on sam potrzebuje pomocy, co wszyscy jednogłośnie twierdzimy: Franciszek Ziomek, wójt, Franciszek Bąk, zastępca wójta, J. Czajka, W. Ziomek, F. Piskórz, M. Czekaj, M. Szydło, J. Czekaj, J. Bąk, A. Bąk, F. Piskórz, J. Piskórz, M. Ziomek, J. Ziomek, W. Piskórz, Sz. Kwater, K. Piskórz, Sz. Szczęsny, P. Zacharjasz, Sz. Radziszewski, M Piskórz, J. Gębala, K. Komasowa, M. Ciaraska, M. Celińska. Wszyscy jednogłośnie twierdzimy przeciwnie niż p. Zapalski, bo on mówi, że nam dawał na odrobek, a to nieprawda, bo ani jeden nie brał ani jednego ziarnka.

Tak samo odwołujemy nieprawdę, której się sprzeciwił p. Przywłockiemu Andrzej Komassa, kierownik Czytelni w Wadowie. 478(1-1)

Wadów dnia 6 maja 1892 r.

Połączenie Krakowa z Żywcem.

Pociągi osobowe kursujące między Podgórzem, Płaszowem a Żywcem zyskały według nowego od 1 maja 1892 obowiązującego rozkładu jazdy przez pociągi nr. 17 i 18 głównej linji z dworcem głównym w Krakowie dogodne połączenia.

Wyjeżdżając bowiem z Krakowa do Żywca przez Podgórze-Płaszów pociągiem nr 17 o godz. 5 m. 50 po poł. przyjeżdża się:

do Kalwarji o godz. 7 m. 41 wieczór
do Suchy „ 8 „ 44 „
do Żywca „ 10 „ 29 w nocy.

W przeciwnym kierunku wyjeżdża się:

z Żywca o godz. 4 m. 31 rano
z Suchy „ 5 „ 58 „
z Kalwarji „ 6 „ 57 „

i przybywa się do Podgórza-Płaszowa o godz. 8 m. 30 rano a na główny dworzec w Krakowie o godz. 8 m. 55 rano.

Publiczności jadącej z Krakowa w kierunku do Żywca i na powrót daje się przez te nowe połączenia możność uniknięcia wsiadania i wysiadania na przystanku w Podgórzu, jakoteż używanie fiakra z Krakowa do przystanku w Podgórzu i napowrót.

Ze względów służbowych jako też dla wygody i bezpieczeństwa podróżującej publiczności, znosi się z dniem 14 maja 1892 wolny wstęp na perony dworców kolejowych a o ile to koniecznem by było, także do ubikacyj dla użytku podróżującej publiczności przeznaczonych.

Osoby nie posiadające biletów do jazdy a życzące sobie wstępu na peron lub do ubikacyj wyłącznie dla podróżnych przeznaczonych, winny nabyć w tym celu bilet wstępu do dworca za cenę 10 ct. i takowy przy wstępie odźwiernemu do zaznaczenia podać.

Kraków dnia 5 maja 1892.

1-1 *C. k. Dyrekcja ruchu.*

Z komisji sanitarnej.

Komisja sanitarna krakowska odbyła w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego posiedzenie, na którem po załatwieniu drobnych spraw bieżących fizyk miejski dr Buszek podał do wiadomości, iż w roku 1891 umarło w Krakowie ogółem osób 2581 tj o 208 mniej, niż w roku 1890, co odpowiada w stosunku do roku i tysiąca 33·9. Do tej śmiertelności przyczyniła się w ostatnim kwartale roku ubiegłego znacznie influenza z licznemi przypadkami śmierci skutkiem zapalenia płuc i gruźlicy. Rok 1892 rozpoczął się pomyślnie co do śmiertelności tak ogólnej jak i szczegółowej z chorób zakaźnych. Odra wygasła a pojawiają się tylko sporadyczne przypadki płonicy, dławca, błonicy, duru osutkowego i brzusznego, jak zwykle o tej porze. Ospy pojawiło się kilka przypadków przyniesionych z okolicy, mianowicie sąsiednich powiatów Królestwa Polskiego, lecz od połowy kwietnia niema świeżych przypadków tej choroby. R. m. dr. Domański przedłożył imieniem wyznaczonej poprzednio podkomisji projekt nowego statutu komisji sanitarnej i nowych instrukcyj służbowych dla fizyka miejskiego i miejskich lekarzy obwodowych, wypracowanych na podstawie nowej ustawy krajowej o organizacji gminnej służby zdrowia. Projekty te przyjęto z bardzo małemi zmianami i postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej do uchwały. R. m. dr. Jordan przedłożył kilka wniosków zmierzających do uzyskania dla Krakowa tanich a zdrowych mieszkań dla robotników. Wnioski te przyjęto po krótkiej dyskusji i przekazano magistratowi celem zbadania przedewszystkiem obecnie przez robotników zajmowanych mieszkań. Wkońcu wezwano magistrat o postaranie się w drodze właściwej, by w jednym z lokalów publicznych usunięto kilka ważnych pod względem hygienicznym usterek. (1-1)

Dwie realności

w śródmieściu są zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia w Administracji „Kurjera Pol.“.

Reperacje 50 ct. **zegarów i zegarków** Reperacje 50 ct.

znacznie niżej cen fabrycznych, wskutek czego postanowiłem w moim Zakładzie pod firmą od 15 lat istniejącą

ALEKSANDER LANDAU

przy ulicy Stradom, l. 2, dom OO. Misjonarzy naprzeciw kościoła XX. Bernardynów

sprzedawać w wielkim wyborze wszelkiego rodzaju ZEGARY i ZEGARKI 234 (15-20)

o 34% niżej cen fabrycznych

a mianowicie: Zegar pendułowy ½ godzinowy w orzechowej ładnej szafce, złr, 10·50. Kancelaryjny metalowy okrągły 3·50. Zegarek srebrny kryty remontoir 8 złr, Remontoir nikl wy otwarty punktualnie wyregulowany złr. 3·50. Budziki amerykańskie, niklowe, okrągłe złr 2·50.

Również polecam wielki wybór zegarków złotych, jakoteż zegarów ściennych

po cenach bajecznie tanich

Przyjmuję zarazem wszelkie reparacje zegarków i wykonuję takowe pod sumienną i rzetelną 2-letnią gwarancją za najtańsze wynagrodzenie, n. p.: czyszczenia lub wprawianie sprężyny tylko 50 ct. Za każdy nabyty ode mnie zegarek, ręczę lat 4. za reperacje lat 2.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Osoba inteligentna w średnim wieku, wdowa po urzędniku, życzy sobie objąć miejsce do towarzystwa w porze kąpielowej, a znając się na gospodarstwie tak miejskiem jak i na wiejskiem, może wyręczyć panią domu lub zaopiekować się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie, Marja Zielińska, ul. Siemiradzkiego, Nr. 5. 707(3-?)

Osoba młoda, obeznana w krawieczyźnie, poszukuje do wód miejsca. T. K. poste restante Kraków. 716(1-)

Młody człowiek lat 30, rolnik, specjalnie chmielnikarz, były właściciel handlu, poszukuje posady w mieście lub na wsi, zaraz. Świadectwa i referencje poważne. Adresa uprasza się składać w Admin. „Kurjera Polskiego", sub. Rolnik. 701(5-?)

Doniesienia rozmaite

Starożytności: Obraz olejny Brodowskiego (z r. 1819) „Chrystus i celnik"; Skrzypce z r. 1787 wyrobu krakowianina Picholskiego; Świecznik mosiężny, t. zw. szabasowy z orłem polskim; Fajka piankowa w srebro okuta; Zegar kominkowy ze złotego bronzu, z futerałem; Zegar z alabastrowemi kolumnami i orłem; **Porcelana saska i wiedeńska**; Chustka pąsowa tyftykowa, do sprzedania. ulica Bracka, l. 6, parter, **Biuro korespondencyjne i Dom komisowy** 71 (2-3)

Szparagi rano i wieczorem świeżo wycinane w ogrodzie na Wielopolu, Lr. 16. Rozsyłka za zaliczką. 715(1-8)

Dwa bilardy z przyrządem i lodownia do sprzedania. Ul. Długa 6. 711(2-2)

Parcela budowlana 651 sążni □ na Zwierzyńcu, mogąca być podzieloną na dwie lub trzy parcele, do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość w biurze Alojzego Jakubowskiego, autoryzowanego geometry cywilnego, Kraków, ul. Grodzka, L. 50. 704(1-4)

Fortepjany przegrane, są od 60 złr. do 200 złr. w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 702(3-?)

Parcele budowlane po cenach przystępnych, do sprzedania w Dębnikach. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 687(1-1)

Lokale.

Dwa pokoje z kuchnią, przedpokojem, werandą i piwnicą na I. piętrze, są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Czarnowiejskiej, l. 1. 713(2-?)

W Rabce dwa pokoje razem lub pojedyńczo do wynajęcia do wynajęcia od 1 czerwca. Wiadomość Florjańska 4, I. p. 709(2-3)

Dwa pokoje umeblowane, razem, lub pojedynczo z wiktem lub bez, od 1 maja do wynajęcia. Garbarska 12, I. piętro 68.(?-?)

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica, są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Szewskiej, Nr. 7. 695(6-6)

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WAPNA

Masy Schoenbergów,

ulica Skawińska, Nr. 12, (na Krajewskim zwane)

założona w roku 1811 w Krakowie

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój fabrykat wapna z pieca systemu Hoffmana (Pingofen) najlepszego gatunku, same grube kawałki, które ważą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że najwięcej wydaję od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na miał wapienny do nawozu, który się sprzedaje po 2 złr. za furę. Za punktualną i szybką usługę zaręcza z poważaniem

469(1-12) **ZARZĄD FABRYKI.**

„Dachówki falcowane"

Zakontraktowawszy znaczną ilość **dachówek falcowanych w Niepołomicach na rok 1892**, oferuję takowe PP. Odbiorcom pod bardzo korzystnemi warunkami. Posiadam również **dachówki francuzkie** oraz **dachówki zwane „Jiłówka"**, wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy tamże cały i wyłączny wyrób owej fabryki na lat sześć. Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materjału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością tak dalece, że nawet budynki kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcji dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozomi śniegom. Posiadam **dachówki w ogniu terowane**, oraz rodzaj **dachówek**, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą, posiadam **cegły okładzinowe „Verblendery"**. Wyrabiam również **rurki drenowe** do osuszania łąk, a przez komisję uznane jako najepsze dotychczas wyrabiane w kraju. Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcję kolejową. 296(11-30)

WIKTOR LUBLINER. Kancelarja w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

K. ŻELECHOWSKIEGO, artysty malarza,

(dawniej Błoniewski) 446(1-20)

ulica Podwale, L. 14,

wykonywa według najnowszych ulepszeń

FOTOGRAFJE ARTYSTYCZNE

PORTRETY

olejne i kredkowe.

Ceny bardzo przystępne.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9 I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilznie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (3-300)

Sobota dnia 7-go maja.

ZUP.: Barszcz z jajem faszerowanem. Zupa Julienne.

PRZYST.: Pasztecki francuzkie. Omlet z szynką. Szt mięsa, sos pietruszkowy.

PIECZ.: Rostbeef angielski. Wieprzowa z kapustą. Kotlety à la milanaise.

LEGUM.: Naleśniki z konfiturą. Galaretka ponczowa.

Stary weteran z r. 1831 i 1863

83 letni, sprzedaje czystą białą naftę z rafinerji Fibicha w sklepie przy ulicy Sławkowskiej, l. 2. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady i tą drogą poleca swój towar, spodziewając się poparcia Szanownej P. T. Publiczności, która rozkupując dobry towar sama nie straci, a dopomoże zasłużonemu starcowi i poprze szczere jego usiłowania, ażeby nie został ciężarem społeczeństwa, kiedy pragnie pracować ile mu sił starczy.

Z uszanowaniem

Mikołaj Bracki.
242(1-?) Sławkowska 2.

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA.

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedające takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr.	15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„	4.45
Paltot szewiotowy lub montaniakowy od złr. 12 do	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3
Płaszczyki „	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„	11.
„ kangurowe	„	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

196(5-?) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Maszyny do szycia

SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk,** bez ajentów lub faktorów. Raty tygod. 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(?-100)

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. **stolarza.**

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i zelegancją gustowne odrobienie. | Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Połysk z materyj kamgarnowych usuwa się z gwarancją za skutek

Pierwszy krakowski

Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

Ubiorów mezkich i sukien damskich.

WŁAŚCICIEL:

H. HECKER,

poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia:

Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kośc. św. Piotra.

Z uszanowaniem

249(10-10) **H. HECKER.**

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków, Sukiennice 30,

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

Okulary i cwikiery w różnych fasonach, ze szkłami, uznane przez pp. lekarzy za najlepsze, dobieram takowe sam lub podług wszelkich recept lekarskich. Lornetki, szkła powiększające, lunety, kompasy, barometry. Termometry w wielkim wyborze. Aparata elektryczne lekarskie Dra Spannera. Dzwonki elektryczne od 2 złr., na żądanie daję bezpłatnie szkice do zakładania dzwonków elektrycznych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najsumienniej i odwrotnie. Przyjmuję wszelkie naprawy. Mając warsztat parowy, jestem w możności wszelkie wyroby mechaniczne także i cięższe wykonywać, jakoto naprawy wszelkiego rodzaju maszyn pomocniczych.

302(10-50) Z poważaniem **H. NIEMETZ.**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24. Parter. 6(7-?)

Ogniotrwałe żelazne

KASETY

z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe

KASY

prasy do kopjowania

najtańsze u



S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Poszukuje się 461(?-?)

DOMU

w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6–8 ubikacji położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem **St. O** w Administ. „Kurjera Polskiego".

WAŻNE

dla właścicieli domów.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż podejmuję się **stawiania pieców kamykowych,** które są prakty zniejsze nad wszystkie inne, ponieważ mało opału wychodzi, a trzymają gorąco 24 godzin. Są to **piece** różnego kształtu, np. **salonowe z kominkam**, w formacie kaflowych, które przyozdabiam różnemi figurkami w sposób bardzo bogaty. Stawiam także **piece kaflowe piekarskie i kuchnie. Obmurowuję kotły parowe,** oraz inne roboty w zakres mego fachu wchodzące. Przyjmuję roboty po **klasztornch, dworach,** oraz na żądanie wyjeżdżam na prowincę. 443(1-2)

Licząc na względy Szanownej Publiczności, kreślę się z poważaniem

J. SZPYRA u p. Jakóba Sengera,

Kraków, ul. Grodzka, l. 58

Piękna willa,

tuż przy Krakowie, składająca się z domu murowanego z pięterkiem, zabudowań gospodarczych, z dwoma morgami ogrodu zasadzonego drzewami szlachetnemi, wszystko ogrodzone parkanem, z wolnej ręki do sprzedania w całości lub częściowo, pod budowę. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość **w Adm „Kurjera Polskiego"** 0 (10-?)

Kamienica

jednopiętrowa, przy Krakowie z ogrodem, do sprzedania. Wiadomość w CUKIERNI A. SZMIDA, ulica Szewska. 477(1-2)

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste restante, p. **Ustrzyki-Solina.**

Gdy mi potrzeba inserować 6(830 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych **jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

ZAKŁAD

artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 351(1-60)

BIURO TECHNICZNE

Alojzego Jakubowskiego

autoryzowanego geometry cywilnego w Krakowie, **przeniesionem zostało na Grodzką 50, II p.**

Młody człowiek

z Król. poszukuje od 15 bm. posady pomocnika kancelaryjnego lub pisarza. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego" „POMOCNIK". 447(3-?)

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 479(4-6)

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy.**

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: **„Concordia", Pękalski, Kraków.** 85(20-20)

Przewodnik praktyczny

Rocznik I. (1891),

(8vo, 518–XVIII stronnic druku).

obejmuje

1024 przepisów i recept

gospodarczo-domowych,

zebranych z różnych i licznych dzieł, pism i podręczników zawodowych.

W bogatym tym zbiorze mieszczą się praktyczne, treściwe przepisy, recepty, wskazówki i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodzieł, przemysłu i handlu

dla każdego stanu w mieście i na wsi.

mianowicie: o wychowaniu zwierząt domowych, ptactwa, leczenia chorób tychże, o uprawie wielu roślin, ziół i pożytkach z tychże w gospodarstwie i medycynie domowej, o przyrządzaniu kitu do drzew itp.; o wyrobie nabiału, serów, konserwowaniu owoców itp.; o przyrządzaniu różnych napojów z owoców, win wódek, likierów, octów, syceniu miodów itp.; o pieczeniu ciast, tortów, pierników, przyrządzaniu wędlin, o wyrabianiu salcesonów, kiełbas, o przyrządzaniu różnych potraw, esencji itp.; o przyrządzaniu łatwemi domowemi środkami farb, lakierów, kitów, zapraw do podłóg, atramentów, laku, smarowideł, kleju, czernideł, pachnideł, pomad, świec, mydła, krochmalu i t. d.

Cena egzemplarza w oprawie wraz z przesyłką pocztową:

2 złr. 30 cnt.

Do nabycia: **w Wydawnictwie Przewodnika Praktycznego w Krakowie, ulica św. Krzyża, Nr. 7, także we wszystkich księgarniach.** 435(3-3)



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(29-?)

BEZ BLAGI!

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) **Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, już to cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.